



Kolejny atak na prawa pracownicze

Kryzys staje się dla władz i kapitalistów, których interesy reprezentują, okazją do kolejnego ataku na prawa pracownicze. Pakiet antykryzysowy, który został przyjęty przez rząd i podpisany przez prezydenta, przy milczącej aprobacie opozycji, pokazuje, że wszystkie główne siły polityczne chcą walczyć z kryzysem kosztem pracowników. Nie powoduje to również większego sprzeciwu ze strony głównych central związkowych, chociaż nowy pakiet antykryzysowy uderza przecież między innymi w swobodę zrzeszania się pracowników.

Nowe rozwiązania mają ułatwić życie kapitalistom. Po raz kolejny wprowadza się wyjątki pozwalające na zawieszenie zapisów Kodeksu Pracy. Dotyczy to na przykład umów na czas określony. Zniesiono de facto zapis według którego trzecia umowa zawierana z pracownikiem będzie musiała być umową na czas nieokreślony. Oznacza to pozbawienie zatrudnionych wielu uprawnień. Przede wszystkim łatwiej będzie pracownika zwolnić lub zastraszyć. Nad zatrudnionym na umowę na czas określony wciąż wisi groźba jej nieprzedłużenia przez zatrudniającego. Wprawdzie umowy czasowe według nowych przepisów mogą być zawierane tylko na dwa lata, ale nie przewidziano żadnych sankcji za niezastosowanie się do tego wymogu. Luka w prawie, co w obecnym systemie nikogo nie powinno dziwić, służy interesom kapitalistów, a nie przeciętnego człowieka.

Już dziś stałych umów o pracę nie ma około 3 milionów pracujących, głównie osób młodych. Nadużywane są elastyczne formy zatrudnienia i pojawia się nawet wymuszanie samozatrudnienia. Ta tendencja będzie narastać, a kryzys to jedynie wymówka ze strony kapitalistów.

Znamienny jest również fakt, że sytuacją ekonomiczną tłumaczy się często obniżanie wynagrodzeń, ale nie dotyczy to zwykle prezesów czy menadżerów. W roku 2008, kiedy rozpoczął się światowy kryzys, zarobki szefów największych banków wzrosły o około 25 procent. Oszczędności dokonywano jedynie kosztem pracowników i klientów.

Należy jak najostrzej przeciwstawić się „antykryzysowej” polityce władz. Jeśli kapitaliści chcą oszczędności, niech zaczną od obniżki swoich zarobków.

Zadaniem związków zawodowych i organizacji lewicowych jest walka z tzw. „uelastycznianiem” form zatrudnienia. Ludzie pracy powinni domagać się przede wszystkim tego, aby niemal wszystkie umowy o pracę były zawierane na czas nieokreślony.

Ponadto prawo do pracy powinno być zagwarantowane konstytucyjnie a jedynym dokumentem regulującym zatrudnienie Kodeks Pracy lub rozszerzające uprawnienia pracowników umowy zbiorowe.

Niedopuszczalna jest sytuacja, w której postanowienia Kodeksu nie dotyczą grupy uprzywilejowanych z tzw. kontraktami menadżerskimi, na podstawie których gigantyczne odprawy wypłacane są zwalnianym prezesom, dyrektorom itp. Podobnie płacenie im za niepodejmowanie pracy u konkurencji, jest nielogiczne. Jeśli był zły i należało go zwolnić, to właśnie powinien iść do konkurencji i też ją rozłożyć, co powinno cieszyć tzw. właścicieli.

Obecnie trudności finansowe Zakładu Ubezpieczeń Społecznych – ZUS-u, wynikają z coraz powszechniejszego procederu zatrudniania pracowników na umowę o dzieło lub umowę zlecenie. Pozwala to kapitalistom na zwiększanie zysku poprzez niepłacenie składek związanych z etatem. Rząd nie robi nic by to zmienić, bo reprezentuje interesy kapitału a nie społeczeństwa.

Ten problem mógłby rozwiązać jeden prosty zapis. Umowy o dzieło powinny dotyczyć tylko prac zgodnych z ich nazwą. Praca na warunkach umowy o dzieło i umowy zlecenia mogłaby być wykonywana tylko przez osoby zatrudnione na pełnym etacie na czas nieokreślony lub członków związków twórczych (czyli tzw. artystów). Ograniczyłoby to wykonawców takich prac do grona rzeczywiście wybitnych specjalistów i twórców, autorów innowacyjnych rozwiązań i opracowań. W ten sposób będzie to forma pracy świadczonej tylko przez najlepszych. Zgodnie z intencją tej propozycji, nie będzie już można „obniżać kosztów pracy” czyli zwiększać zysków kapitalistów kosztem bezpieczeństwa socjalnego społeczeństwa i niezbędnych do funkcjonowania państwa podatków.

Wspólne oświadczenie 69 partii komunistycznych w sprawie antykomunistycznej rezolucji OBWE

Zdecydowanie potępiamy przyjęcie 3 lipca 2009 r. na posiedzeniu zwyczajnym Zgromadzenia Parlamentarnego Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE) w Wilnie (Litwa) nowej antykomunistycznej rezolucji zatytułowanej "Zjednoczenie podzielonej Europy", która zawiera rażąco przekłamania historyczne i neguje rolę Związku Radzieckiego w zwycięstwie nad faszyzmem. Ci, którzy tak postępują nie chcą pamiętać, że to Związek Radziecki wniósł największy wkład w wyzwolenie Europy od faszyzmu. Autorzy tej rezolucji - owi fałszerze historii - udają, że zapomnieli, kto poddał Czechosłowację w roku 1938 w Monachium, co doprowadziło do utraty niepodległości kraju i do faszystowskiego zniewolenia narodu Czeskiego i Słowackiego.

Ci, którzy głosowali za przyjęciem tej rezolucji faktycznie usprawiedliwiają i podlegają do "polowania na czarownice" wobec komunistów w szeregu krajów członkowskich OBWE, w których komuniści są prześladowani, zabrania się działania ich organizacjom młodzieżowym, a partie oskarża się za używanie ich tradycyjnych symboli.

Ponadto rezolucja ta stwarza szerokie możliwości dla prześladowania ideologii komunistycznej i podjęcia środków skierowanych przeciwko partiom komunistycznym.

W tym samym czasie jesteśmy świadkami faktycznej rehabilitacji nazizmu w wielu krajach, włączając kraj, który gościł to posiedzenie ZP OBWE.

Nie możemy pozwolić aby ktokolwiek znieważał pamięć antyfaszystów, uczestników ruchu oporu, którzy poświęcili życie w walce przeciwko nazizmowi.

Nasilanie się antykomunizmu w Europie nie jest zjawiskiem przejściowym. Wyraża ono narastanie strachu klas rządzących przed pogłębianiem się kapitalistycznego kryzysu i aktualnością postulatów ukrócenia kapitalistycznego wyzysku i niezbędności głębokich zmian społeczeństwa.

Klasa robotnicza, wszyscy pracujący niezależnie od stopnia w jakim zgadzają czy nie zgadzają się z komunistami, powinni dać zdecydowany odpór nosicielom antykomunizmu, jak bowiem wykazała historia, antykomunistyczne ataki poprzedzają nastąpienie generalnej ofensywy przeciwko socjalnym i demokratycznym prawom ludu.

Odpowiedzmy prowokatorom i antykomunistom przez wspólną walkę o prawa robotników, o socjalizm.

Sygnatariusze:

PADS, Algieria
Komunistyczna Partia Argentyny
Komunistyczna Partia Armenii
Komunistyczna Partia Bangladeszu
Robotnicza Partia Belgii
Komunistyczna Partia Białorusi
Komunistyczna Partia Bułgarii
Partia Bułgarskich Komunistów
Komunistyczna Partia Brazylii
Komunistyczna Partia Brytanii
Nowa Komunistyczna Partia Brytanii
Komunistyczna Partia Chorwacji
AKEL, Cypr
Komunistyczna Partia Czech i Moraw
Komunistyczna Partia Danii
Komunistyczna Partia w Danii
Komunistyczna Partia Estonii
Komunistyczna Partia Filipin – PKP 1930
Komunistyczna Partia Finlandii
Komunistyczna Partia Grecji
Komunistyczna Partia Gruzji
Komunistyczna Partia Hiszpanii
Komunistyczna Partia Narodów Hiszpanii
Komunistyczna Partia Katalonii
Nowa Komunistyczna Partia Holandii
Komunistyczna Partia Indii
Komunistyczna Partia Indii (Marksistowska)
Iracka Partia Komunistyczna
Partia Tudeh, Iran
Komunistyczna Partia Irlandii
Robotnicza Partia Irlandii
Jordańska Partia Komunistyczna
Komunistyczna Partia Kanady
Partia Komunistów Kirgizji
Libańska Partia Komunistyczna
Socjalistyczna Partia Litwy
Komunistyczna Partia Luksemburga
Socjalistyczna Partia Łotwy
Komunistyczna Partia Macedonii
Partia Kongresu Niezależności Madagaskaru
Komunistyczna Partia Malty
Partia Komunistów Meksyku
Ludowa Socjalistyczna Partia Meksyku
Niemiecka Partia Komunistyczna DKP
Komunistyczna Partia Norwegii
Komunistyczna Partia Pakistanu
Peruwiańska Partia Komunistyczna
Komunistyczna Partia Polski
Portugalska Partia Komunistyczna
Komunistyczna Partia Federacji Rosyjskiej
Rosyjska Komunistyczna Partia Robotnicza – Rewolucyjna
Partia Komunistów

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego
 Południowoafrykańska Partia Komunistyczna
 Rumuńska Partia Komunistyczna
 Partia Komunistów Serbii
 Nowa Komunistyczna Partia Jugosławii
 Komunistyczna Partia Słowacji
 Komunistyczna Partia Sri Lanki
 Syryjska Partia Komunistyczna
 Komunistyczna Partia Stanów Zjednoczonych
 Komunistyczna Partia Szwecji
 Komunistyczna Partia Turcji
 Komunistyczna Partia Ukrainy
 Związek Komunistów Ukrainy
 Komunistyczna Partia Urugwaju
 Komunistyczna Partia Wenezueli
 Węgierska Komunistyczna Partia Robotnicza
 Komunistyczna Partia Włoch
 Partia Odrodzenia Komunistycznego, Włochy

Taka ta Takata

Ostatni dzień wakacji będzie zarazem ostatnim dniem pracy dla 571 robotników z wałbrzyskiego zakładu produkcji kierownic należącego do japońskiego koncernu Takata-Petri. Warto wspomnieć, że Takata była pierwszą firmą, która otrzymała zezwolenie na prowadzenie działalności gospodarczej w Wałbrzyskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej. A stało się to 31 grudnia 1997 r. Nie trzeba dodawać, że przedsiębiorstwa ulokowane w WSSE miały się tam jak pączki w maśle. Zarząd Takaty uznał jednak, że to za mało, więc należy „dostosować moce produkcyjne w Europie do zapotrzebowania rynku”. Przenosi więc produkcję do Rumunii, a stamtąd – prędzej czy później – do miejsc, gdzie siła robocza jest jeszcze tańsza i bardziej uległa.

Tymczasem lokalne media poprosiły wałbrzyskich „intelektualistów” o zamydlenie ludziom oczu. Oto Pan Jerzy Tutaj w artykuliku „Homo sovieticus” (Nowe Wiadomości Wałbrzyskie, 13.07.2009) grzmi: „*Tak czy inaczej panuje wciąż przekonanie, że przyczyną biedy jest okradanie proletariatu, nie zaś nierentowna, do cna schorowana praca polskiego robotnika*”. Krotko mówiąc: Zdaniem zamyślonego Tutaja, wszystkiemu winni są robotnicy, którzy za mało wydajnie pracują. Szczytem marzeń przedsiębiorców jest sytuacja, w której to pracownik - zamiast otrzymywać wynagrodzenie – sam płaci za „zaszczyt” pracy dla swego szefa.

Jednak wałbrzyskanie pamiętają, jak z premedytacją zamordowano przemysł w ich mieście, a tysiące ludzi zepchnięto w nędzę. Puszczają więc mimo uszu kosałki-opalki autorstwa miłośników kapitalizmu.

Warto przytoczyć słowa jednego z najbardziej znienawidzonych przez wyzyskiwaczy człowieka – żyjącego w XIX wieku Fryderyka Engelsa. Refleksje te są

bowiem wciąż aktualne:

„I taki jest ustrój gospodarczy całego naszego dzisiejszego społeczeństwa: wyłącznie tylko klasa pracująca wytwarza wszystkie wartości (...) Ale te wartości, produkowane przez robotników, nie należą do robotników. Należą one do właścicieli surowców, maszyn i narzędzi oraz środków nakładowych, pozwalających tym właścicielom kupować siłę roboczą klasy robotniczej. Z całej wyprodukowanej przez siebie masy produktów klasa robotnicza otrzymuje zatem z powrotem dla siebie tylko część. A druga część, którą klasa kapitalistów zachowuje w swych rękach, staje się większa z każdym nowym wynalazkiem i odkryciem, gdy natomiast część przypadająca klasie robotniczej rośnie albo tylko bardzo powoli i nieznacznie, albo też wcale nie rośnie, a w pewnych okolicznościach może nawet i spadać.

Ale te coraz szybciej wzajem się wypierające wynalazki i odkrycia, ta potęgująca się z dnia na dzień w niesłychanym dotychczas stopniu wydajność pracy ludzkiej stwarza w końcu konflikt, który musi sprowadzić zgubę dzisiejszej kapitalistycznej gospodarki (...) Rozszczepienie społeczeństwa na małą, nadmiernie bogatą klasę i na wielką, pozbawioną własności klasę robotników najemnych sprawia, że społeczeństwo to dusi się we własnej obfitości, podczas gdy ogromna większość jego członków jest zaledwie lub wcale nie jest chroniona przed najskrajniejszym niedostatkiem. Ten stan staje się z każdym dniem coraz bardziej nedorzeczny i niepotrzebny. Musi się go usunąć, można go usunąć. Możliwy jest nowy ustrój społeczny, w którym znikną dzisiejsze różnice klasowe i w którym też (...) środki utrzymania, używania życia, rozwinięcia i stosowania wszystkich fizycznych i duchowych zdolności staną się w równej mierze i we wciąż rosnącej obfitości dostępne wszystkim przez planowe wykorzystanie i dalsze rozwijanie istniejących już olbrzymich sił wytwórczych wszystkich członków społeczeństwa, przy równym dla wszystkich obowiązku pracy.”

Peter

Parlament Europejski

Przewodniczącym Europarlamentu został były premier IV RP Jerzy Buzek, wybrany głosami 555 (86,18%) z ogółu 713 głosujących. Został poparty przez Europejską Partię Ludową (prawica) oraz socjalistów i inne ugrupowania oprócz komunistów. Prawica i socjaliści zawarli umowę, że w połowie kadencji przewodnictwem w PE obejmie socjaldemokrata Martin Schultz. W przemówieniu zaraz po ogłoszeniu wyników Jerzy Buzek dał do zrozumienia, że będzie kontynuował propagandę antykomunistyczną a nawet ją nasilił. Powiedział między innymi „...oddaję cześć milionom obywatelom którzy nie poddali się ideologii totalitarnego komunistycznego systemu”.

Eurodeputowani Komunistycznej Partii Gracji (KKE) potępiłi wystąpienie Jerzego Buzka stwierdzając: „Wybór

Jerzego Buzka na przewodniczącego Parlamentu Europejskiego jest wynikiem umowy pomiędzy prawicą i socjalistami, liberalami i zielonymi. Strategia tych sił skierowana jest na obronę kapitału a nie klasy robotniczej i mas pracujących. Jest oczywistym, że wzmocniona zostanie działalność skierowana przeciwko klasie robotniczej i masom pracującym. Nasili się agresja imperialistów i antykomunizm, co było widoczne w przemówieniu Jerzego Buzka oraz poparcie sił, które go wybrały. Wybranie go nie było przypadkowym, gdyż jego kontrrewolucyjna działalność - przywrócenie kapitalizmu w Polsce, wstąpienie do struktur NATO oraz UE, realizacja polityki, która doprowadziła do ruiny gospodarczej Polski oraz nagonki na komunistów. Eurodeputowani KKE potępiają umowę, zawartą między partiami popierającymi interesy klasy burżuazyjnej, nie głosząc stajemy w obronie klasy robotniczej i mas pracujących, w obronie jej interesów i jej potrzeb."

Przyjaciel

Ciągnie Buzek europejski wózek

14 Lipca zdaniem mediów będzie dla Polski dniem historycznym. Już myślałem, że pod naciskiem mediów zostanie ogłoszone święto narodowe z okazji wyboru Buzka na stanowisko szefa parlamentu europejskiego.

Miód lał się z każdego głośnika podkreślano zasługi Buzka w solidarności. Choć ja osobiście żadnych nie pamiętam i pewny jestem wręcz tego pewnie był działaczem raczej drugorzędny. Podkreślano zgodę wszystkich frakcji politycznych w kwestii poparcia kandydatury Buzka podkreślając zasługi jego samego na wszystkich możliwych polach i poletkach działalności publicznej.

Zdziwiła mnie opinia lewicowej euro posłanki Lidii Gerunger de Oedenberg, która w rozmowie z Maciejem Zakrockim, dziennikarzem TVP Info, powiedziała nie mniej ni więcej: *"Zdajemy sobie jako lewica sprawę z tego, że w kraju jako premier nie odnosił sukcesów ale zapomnijmy o tym już to było dawno. Cieszymy się, że mamy Polaka na tak ważnym stanowisku."*

Otóż zgadzam się, że stanowisko może i ważne ale raczej prestiżowe. A o tym czym skończyły się rządu dla kraju i społeczeństwa zapomnieć nam absolutnie nie wolno. Do tej beczki miodu jako co najmniej od wczoraj przelewa się przez polskie i europejskie środki masowego przekazu należy włożyć łyżkę dziegciu i przypomnieć choćby w krótkim zarysie przypomnieć czym skończyły się rządy Buzka w kraju. Trzeba jednoznacznie mocno podkreślić to, że Jerzy Buzek nie jest politykiem samodzielnym. Za jego pamiętnych rządów w kraju jego poczynaniami sterował Marian Krzaklewski (piękny Maryjan), niedoszły europoseł platformy. Obawiam się, że jego poczynaniami w Parlamencie Europejskim sterować będą największe frakcje polityczne.

Po drugie należy przypomnieć, że rządy Buzka w kraju skończyły się wprowadzeniem równocześnie nie do końca udanych czterech reform. Ciężaru tych reform społeczeństwo nie jest w stanie udźwignąć do dziś a skutki negatywnych decyzji ta zwłaszcza nie najbogatsza część społeczeństwa a ta

część to większość naszego społeczeństwa odczuwa do dziś. Najgorsze jest to, że ekipa Buzka przepoczwarzyła się z AWS w Platformę i nie ponosi za swe decyzje żadnej odpowiedzialności. Ale tak to już chyba jest i jeszcze długo pozostanie mianowicie, że za błędy polityków zawsze będzie płacił zwykły obywatel, nigdy polityk. Polityk zawsze pozostanie ponad prawem, które sam ustalał. Dopóty nie zmienimy mentalności obywateli tak właśnie będzie.

Po trzecie o czym też należy pamiętać rządy obecnego szefa Parlamentu Europejskiego zakończyły się gigantyczną chyba największą w historii polski dziurą budżetową zwaną dziurą Bauca. Za powiększanie biedy społecznej i poszerzanie tak zwanego marginesu wykluczenia społecznego przez swoją nieprzemysłaną politykę wraz ze swoim ministrem finansów Baucem, Buzek zamiast na fotel szefa PE, powinien trafić przed Trybunał Stanu i ponieść odpowiedzialność przed narodem.

Po czwarte kompletna kłapa wizerunkowa to kolejny efekt rządów Buzka, które doprowadziły do przejścia władzy przez kolejną grupę liberalów, ubranych tym razem w czerwone szaty lewicy.

Właśnie z powodów krajowych tzw. osiągnięć Buzek nigdy, moim i nie tylko moim pewnie zdaniem, nie powinien zostać szefem parlamentu europejskiego. Ale w tym przypadku jak zwykle w polityce zadziała zasada polityczny interes ważniejszy niż pamięć. Ta zasada sprawdza się w naszej polityce z zadziwiającą dobrym skutkiem. Nikt za nic nie ponosi odpowiedzialności, wszyscy kradną ile mogą np. poprzez nieudolną prywatyzację a wszystko w imię politycznego interesu. Wątpię, żeby uległy Buzek poradził sobie z polityką frakcyjną, jaka tam dominuje.

Wybór Buzka to efekt polityki frakcyjnej. Nic za to nie usłyszałem o Ewie Svensson ze zjednoczonej lewicy. Od razu wszyscy ją na porażkę skazali. Dostała 89 głosów, nic o niej nie wiadomo, bo przedstawiała Europę bliższą obywatelom.

Nie patrząc zatem zbyt na harce elit i nieudolnego Buzka będącego ich przedstawicielem. Należy robić wszystko by głos takich polityków jak Ewa Svensson był w Europie jak najmocniej słyszalny i dostrzegalny. Głos Ewy Svensson musi być słyszalny mimo wszystko mimo zgłębliwego bełkotu brukselskich burżuazyjnych elit gdyż jest tego ze wszech miar wart i musi zostać dostrzeżony.

Marcin Antoniak

Stacja prywatyzacja

Rząd rozpoczyna wielką akcję wyprzedawania resztek majątku wypracowanego przez lata ciężkiej pracy milionów obywateli. Nic nowego pod Słońcem. Przez ostatnie 20 lat każda ekipa rządząca spełniając posłusznie rozkazy swych zagranicznych mocodawców – wielkich koncernów i monopoli - „unieszkodliwiała” rodzimy przemysł (prywatyzując, likwidując lub zaniedbując kolejne jego gałęzie), aby już nigdy nie stał się konkurencją dla firm zachodnich. Obecna gigantyczna prywatyzacja ma rzekomo ocalić pogrążony w kryzysie budżet. Zdaniem burżuazyjnej Gazety Wyborczej, „w półtora roku rząd chce uzyskać ze sprzedaży państwowych udziałów w spółkach ponad 36,7

miliardów złotych”. Sprywatyzowane mają zostać nie tylko takie giganty jak koncern paliwowy Lotos czy Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi, ale również spółki energetyczne Enea, Tauron i Energa.

W przypadku KGHM rząd planuje sprzedać 10% akcji, co zasilą budżet kwotą 700 milionów złotych i zmniejszy kontrolę skarbu państwa nad koncernem z 42% do 32% akcji. Smaczku całej sprawie dodaje fakt, że gdy pod koniec lipca minister skarbu Aleksander Grad zapowiedział bliską prywatyzację KGHM, premier Tusk i wicepremier Schetyna błyskawicznie ogłosili, że koncern jednak nie będzie wyprzedany w *obecnej* kadencji, gdyż premier złożył przed wyborami takie przyrzeczenie związkowcom. Nieoficjalnie mówi się, że rząd pragnie, aby wyprzedaż części akcji stanowiła wstęp do całkowitej prywatyzacji przedsiębiorstwa. Oburza to pracowników miedzianego giganta. Ryszard Zbrzyzny – szef Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedzianego w KGHM – zapowiada strajk. „Nie ma powodu, żeby sprzedawać KGHM, bo spółka nie potrzebuje inwestora” - dodaje. Można z tego wywnioskować, iż gdyby Pan Zbrzyzny doszedł do wniosku, że inwestor jest potrzebny, to nie miałby żadnych wątpliwości co do słuszności prywatyzacji. Oto co robi z ludzkimi umysłami burżuazyjna propaganda...

Na szczęście istnieje nauka pozwalająca pozwalająca przebić się przez mgłę otaczającego świata i ujrzeć prawdziwe jego mechanizmy, skrywane właściwości przemilczane fakty. Wspaniałe narzędzie, które pozostawili udoskonalone przyszłym pokoleniom Marks, Engels i Lenin. Materializm historyczny. Kierując się nim, Komunistyczna Partia Polski zdemaskowała w swoim Programie charakter współczesnego kapitalizmu i drugie dno prywatyzacji:

„W procesie prywatyzacji ogromną rolę odegrał obcy kapitał. Wielkie koncerny przemysłowe z krajów Europy Zachodniej oraz Stanów Zjednoczonych przejmowały całe przedsiębiorstwa, których produkcja była zwykle ograniczana, nierzadko nawet w krótkim czasie likwidowana. Zakłady zostały podzielone organizacyjnie na dużą ilość spółek kapitałowych, co zapobiegało porozumiewaniu się większym grupom szeregowych pracowników. Większość zakładów, która po prywatyzacji uniknęła całkowitej likwidacji, została sprowadzona do pozbawionych nowoczesnych technologii montowni, wytwarzających końcowe produkty z gotowych, sprowadzanych z central leżących za granicą komponentów. Proceder ten umożliwił unikanie opodatkowania w Polsce zasadniczych zysków z tej produkcji. Spowodował także głębokie uzależnienie gospodarce i co za tym idzie ubezwłasnowolnienie polityczne polskich robotników, którzy próbując odzyskać chociażby część swoich dawnych uprawnień stanęli przed widmem niesamodzielności swoich zakładów pracy w tak zorganizowanym procesie produkcji.”

Profesor Zbigniew Wiktor w swojej analizie „Polska po 15 latach kontrrewolucji” tłumaczy, dlaczego polska burżuazja ma charakter kompradorski (służalczy względem wielkich zagranicznych koncernów) i skąd się wzięło „uwłaszczenie nomenklatury”:

„Siły burżuazyjne w Polsce, cieszące się poparciem

międzynarodowego kapitału, a także kierownictwa KC KPZR na czele z M. Gorbaczowem, dążącymi do tych samych celów politycznych, proklamowały po raz pierwszy od czasu hitlerowskiej okupacji swój cel programowy, czyli przywrócenie prywatno-kapitalistycznej własności środków produkcji w drodze likwidacji i wyprzedania sektora państwowego i spółdzielczego. Program ten określono jako prywatyzację i urynkwienie gospodarki. Ale kształtująca się dopiero polska burżuazja nie posiadała wystarczających środków na wykupienie przedsiębiorstw i uruchomienie produkcji, a kapitał zagraniczny był zainteresowany w przekształceniu Polski w rynek zbytu dla swej produkcji i rezerwar taniej siły roboczej. Z tego powodu w Polsce inicjatywę przejęły wielkie koncerny z Unii Europejskiej i USA, które doprowadziły do wykupienia za tanie pieniądze (10% wartości) większość majątku produkcyjnego, który w głównej części został unieruchomiony lub w najlepszym wypadku przekształcony w filie macierzystych korporacji, np. montowanie samochodów, produkcja uzupełniająca itp. Tylko niewielka część sprywatyzowanych zakładów dostała się w ręce polskiego biznesu, były to głównie tzw. spółki nomenklaturowe, w których uwłaszczyli się dawni dyrektorzy i prominentni członkowie aparatu partyjnego dawnej PRL. W najmniejszym stopniu uczestniczyło w tym rabunku majątku społecznego dawne polskie drobnomieszczactwo.”

Ktoś mógłby zapytać: „A może należy pójść drogą keynesizmu i próbować reanimować kapitalizm za pomocą państwowego interwencjonizmu, by wróciło ożywienie gospodarcze?” Jest to jednak droga donikąd. Żeby to sobie w pełni uświadomić, cofnijmy się w czasie do wielkiego kryzysu lat 1929-1933, który pograżył kraje kapitalistyczne w nędzy, gdy tymczasem Związek Radziecki pomyślnie realizował pierwszy plan pięcioletni. Aby uchronić największe monopole od kryzysu, państwa rządzone przez burżuazję zaczęły „regulować” gospodarkę i wprowadzać „pakiety antykryzysowe”. W ten oto sposób kapitał monopolistyczny znalazł nowe możliwości bogacenia się kosztem skarbu państwa. Organizując „roboty publiczne” państwo buduje drogi, by obniżyć koszty monopolu związane z transportem, wznosi elektrownie, by zmniejszyć wydatki monopolu na energię elektryczną. Pod pozorem likwidacji „nadwyżek” produkcji, państwo skupuje od monopolu nie znajdujące zbytu towary, gromadzi je w swych magazynach lub po prostu niszczy. Udziela również monopolom kredytów i subwencji na zbyt tego rodzaju towarów na rynkach zagranicznych po sztucznie obniżonych, dumpingowych cenach. Nie trzeba chyba dodawać, że apetyt kapitalistów rośnie w miarę jedzenia...

Lenin wykazał w swej pracy „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu”, że świat wkroczył w epokę przetrwania kapitalizmu monopolistycznego w kapitalizm państwowo-monopolistyczny. Oznacza to, że nastąpiło bezpośrednie połączenie panowania monopolu kapitalistycznych z ogromną siłą podporządkowanego im państwa. Działając w interesie monopolu, państwo podejmuje pewne próby regulowania gospodarki kapitalistycznej (aby się o tym przekonać wystarczy spojrzeć na posunięcia administracji Obamy). Powiększa ono ponad miarę swój budżet, by stworzyć uprzywilejowany, gwarantowany rynek dla

towarzystw i zrobić z niego amortyzator osłabiający wstrząsy wywołane kryzysami gospodarczymi. Ratuje trusty i koncerny przed bankructwem, chroni i podtrzymuje wysoki poziom ich zysków, grabiąc masy pracujące (np. za pośrednictwem podatku VAT). Przy okazji wzmaga się militaryzacja jako oparcie dla imperialistycznej polityki zagranicznej monopoli (np. agresja USA na Jugosławię, Afganistan, Irak, wcześniejsze zbrojenia przeciwko ZSRR).

Inaczej niż w krajach peryferyjnego kapitalizmu (takich jak Polska), gdzie króluje polityka prywatyzacji podporządkowująca rodzimą gospodarkę kapitałowi zagranicznemu, na Zachodzie występuje pewien wzrost własności państwowej. Jest on jednak mniejszy niż w okresie zimnej wojny. Jego przyczyną jest nie tylko pogłębiający się kryzys gospodarczy, ale przede wszystkim szybkie tempo dzisiejszego postępu technicznego (automatyzacja, elektronika, energia atomowa). Tworzenie coraz to nowych gałęzi przemysłu wymaga ogromnych nakładów kapitału. Nic dziwnego, że to niewdzięczne zadanie monopole starają się przerzucić na barki państwa. Same zaś zlecają budowę przedsiębiorstw i dostarczają potrzebnych urządzeń, zapewniając sobie krociowe zyski bez jakiegokolwiek ryzyka. Mało tego! Później zmuszają państwo do oddania im tychże przedsiębiorstw w dzierżawę!

Upaństwowienie wielu ważnych, lecz nierentownych gałęzi przemysłu jest dla wielu firm bardzo korzystne. Dzięki szczodrości państwa, ich właściciele (np. tuż po II Wojnie Światowej w Anglii) otrzymali za nie takie ceny, jakich nie zapłaciłaby żadna prywatna osoba i przenieśli swe kapitały do bardziej dochodowych przedsiębiorstw. Z reguły wszystkie kierownicze stanowiska w przedsiębiorstwach państwowych zajmują magnaci kapitału finansowego lub ich przedstawiciele. Pomimo korzyści, jakie przynosi monopolom występująca w różnych formach własność państwowa, dopuszczają one jej istnienie tylko w specyficznych okolicznościach i w ograniczonych rozmiarach. Ale dlaczego?

Otóż wszelka nacjonalizacja jest wyraźnym dowodem dla ludzi pracy, że gospodarka społeczna może doskonale obejść się bez kapitalistów, co rozwiewa iluzję „świętej własności prywatnej”. Zresztą monopolisci wiedzą, że po nacjonalizacji nie mogą się w pełni zabezpieczyć przed niepożądaną ingerencją w swoje sprawy, bo inni konkurujący z nimi monopolisci również usiłują wykorzystać państwo dla swych niecznych celów. Dlatego też popularne są wśród nich reakcyjne marzenia o powrocie do całkowicie „wolnego” rynku i prywatyzacji wszystkiego, co się da (włącznie z edukacją, służbą zdrowia i... armią). Wielcy kapitaliści i opłacane przez nich media nierzadko gromią polityków usiłujących przedłużyć żywotność kapitalizmu poprzez interwencjonizm państwowy, oskarżając ich o „socjalizm”. Taki zarzut jest bezsensowny, bo sama nacjonalizacja – w warunkach kapitalizmu – nie oznacza zmiany ustroju na socjalistyczny. Ci, którzy wszędzie wietrzą czerwone spiski, rozpatrują nacjonalizację w oderwaniu od ustroju państwowego i społecznego, w którym została ona przeprowadzona. Nie biorą pod uwagę faktu, że jeśli władza w państwie pozostaje w rękach wyzyskiwaczy i jeśli upaństwowione przedsiębiorstwa są nadal prowadzone na

zasadzie wyzysku jednej klasy przez inną klasę – to nacjonalizacja nie ma nic wspólnego z socjalizmem.

Komuniści patrzą z politowaniem na zażarte spory między zwolennikami i przeciwnikami prywatyzacji, którzy uzasadniając swe opinie powołują się na rozmaitych kapitalistycznych doktrynerów i ekonomistów. Partie komunistyczne podkreślają bowiem, że rozwiązaniem nie jest kapitalistyczna, lecz socjalistyczna nacjonalizacja. A stanie się ona rzeczywistością tylko wówczas, gdy władza w państwie znajdzie się w rękach mas pracujących.

Piotr Biello

Komunizm a demokracja

Wielu prawicowym politykom i pseudohistorykom prześwituje pomysł ostatecznego rozwiązania kwestii komunistycznej. Zarówno w małej jak i w wielkiej polityce coraz częściej poruszane są tematy „rozliczenia ze zbrodniami komunizmu” czy „upadku komunizmu”. To puste slogany, nie mające żadnego sensu (bo jak może upaść coś czego nigdy nie było). Pierwszy z wziętych w cudzysłowy sloganów prawicowych demagogów wydaje się być, po logicznym przeanalizowaniu wydaje się być jeszcze bardziej absurdalny od pierwszego – nie dość bowiem że przeczy faktowi o dotychczasowym nieistnieniu komunizmu, to jeszcze przypisuje rzeczy nieistniejącej „zbrodniczość” – dobitny przykład zakrawającej o chorobę psychiczną paranoi. Takie kwiatki przenikają niestety z tekstów marginalnych faszyzujących publicystów w stylu Wojciecha Wybranowskiego do naszego życia codziennego.

Reprezentującym interesy rządzącej burżuazji mediom zgodnie z jej klasowym interesem zależy na wymazaniu ze świadomości społeczeństwa świadomości istnienia w Polsce samego ruchu komunistycznego. Przedstawiciele burżuazji – politycy, pracodawcy, wysoko postawieni ludzie mediów wiedzą bowiem, że kiedy wyeliminują w tym kraju ludzi o poglądach komunistycznych, cała tzw. ideowa lewica reprezentująca przynajmniej po części interesy proletariatu straci wszelką siłę napędową i skończy jako „baza dla elektoratu” proneoliberalnego SLD, co de facto będzie oznaczać polityczną śmierć dla wszystkich organizacji i partii „na lewo od SLD” i tożsame z faszyzmem oddanie całej władzy nad umysłami jedynej dopuszczalnej przez klasę rządzącą linii ideologicznej.

Obalony rzekomo w roku 1989 komunizm obecna rządowa propaganda przeciwstawia demokracji jako równoważną nazizmowi jej antytezę. Jest to jedno z ohydnych łgarstw jakimi, niestety dosyć skutecznie, jesteśmy obecnie faszerowani. A przecież wystarczy przytoczyć słowa Róży Luksemburg – „Nie ma prawdziwej demokracji bez socjalizmu i nie ma prawdziwego socjalizmu bez demokracji”, aby pokazać że burżuazyjna propaganda wprost zaprzecza faktom. Socjalizm rozumiemy jako stadium pośrednie na drodze budowy komunizmu. Tak więc należy się spodziewać, że w komunizmie, kiedy zniknie już podział na klasy, demokracja stanie się jeszcze pełniejsza niż w socjalizmie, ponieważ znikną bariery ograniczające jej rozwój powodowane podziałami klasowymi, takie jak wykluczenia

społeczne czy świadomość braku możliwości wpływu na poprawę swojego losu.

A jaką „demokrację” mamy dzisiaj? Pomijam już pytanie o niemożliwą w ramach jakiegokolwiek systemu kapitalistycznego demokratyczną kontrolę nad środkami produkcji. Czy władza wybierana jest rzeczywiście zgodnie z wolą większości uprawnionych do głosowania obywateli? Czy tak jest możemy się łatwo przekonać patrząc na wyniki czerwcowych wyborów do Parlamentu Europejskiego. Rządząca partia, chlubiąca się posiadaniem „poparcia większości Polaków”, która rzeczywiście osiągnęła najwyższy wynik, może się pochwalić zdobyciem głosów niecałych 11 procent uprawnionych do głosowania. Jakiś obrońca tezy o istnieniu demokracji mógłby stwierdzić, że taki wynik „dobrze świadczy o demokracji, ponieważ jest dowodem na istnienie pluralizmu politycznego”.

Ciężko w tym wypadku o bardziej nieuzasadnione stwierdzenie.

PiS, z którym PO toczy zacięte boje, w praktyce nie różni się wiele swoim programem politycznym od liberalnej PO. Obie partie popierają (choć PiS jawnie, a PO dając na nie milczące przyzwolenie) dążenia do budowy w Polsce państwa wyznaniowego, zasilając z budżetu państwa społecznego pasożyta i truciciela umysłów zwanego Kościołem Katolickim. Obie partie popierają neoliberalizm gospodarczy. Rzekomo „prosocjalny” PiS ma miano partii nie mniej neoliberalnej niż rywal – dowodem na to jest obniżenie stawki podatku dochodowego dla najlepiej zarabiających z 40% do 32%, co bynajmniej sytuacji biednych, o których tak rzekomo „troszczy się” ta partia nie polepszyło – obniżka najwyższej stawki PIT odbiła się pozytywnie wyłącznie na portfelach najlepiej zarabiających, kosztem całego społeczeństwa.

Co do innych znaczących graczy na polskiej scenie politycznej - mieniająca się swoją „lewicowością” SLD jest tak naprawdę zbieraniną liberałów, których łączy wyłącznie pozytywny stosunek do oportunistycznego kierunku w byłej wierchuszce PZPR, która oddała niegdyś swoją władzę za własność. Nie można uważać tej partii nawet za partię antyklerykalną – owszem jest tam kilku wyróżniających się antykościelnymi działaczami, ale nie mają oni znaczącego wpływu na ogólne oportunistyczno-ugodowo-liberalne tendencje kierujące tą partią. Tego że partia ta nie stanowi sobą żadnej niezależnej siły politycznej, można się przekonać się, patrząc kto wciągnął nasze wojska w imperialistyczną awanturę iracką.

Owszem nie należy oczekiwać od socjaldemokracji bezwarunkowego stanięcia po stronie proletariatu, bowiem z założenia socjaldemokracja reprezentuje poglądy części burżuazji, ale niech chociaż posiada ona wyrazistą linię ideologiczną i będzie „na lewo” od wszelkiej maści prawicy. Wszystkie „normalne” europejskie partie socjaldemokratyczne były przeciwnie zaangażowaniu swoich krajów w wojnę o ropę dla Ameryki.

Pozostałe obecne na polskiej scenie politycznej partie polityczne zajmują pozycje wasalne wobec wyżej wymienionych, bądź znajdują się daleko za zasięgiem 5% prognozy wyborczego.

Widzimy więc, że tak zachwalany pluralizm polityczny w Polsce jest całkowitą fikcją – nie można nazwać pluralistycznym systemem opartego na pozorowanej walce dwóch głównych sił z bierną aprobatą reszty. Partie chcące rzeczywistych zmian pozostają nieprzerwanie na politycznym marginesie.

Obrońcy tezy o istnieniu w Polsce realnej demokracji mogliby się jeszcze bronić, że to „Polacy sami zdecydowali, że jest tak a nie inaczej”, czy „Kiedy nie ma znaczących różnic między programami partii politycznych łatwiej jest walczyć politykom różnych frakcji o <<interesy narodowe>>”.

Czym jest w tym wypadku „interesy narodowe”? Ano tym, że każdemu musi zależeć żeby to niejaki Buzek został wybrany na przewodniczącego europarlamentu tylko dla tego, że jest Polakiem i kropka. Pomimo że wszyscy pamiętają, że sławne reformy tego właśnie premiera doprowadziły do ruiny polskiego systemu edukacji, wszyscy muszą stać murem za Buzkiem!

Czy „sami zdecydowaliśmy, że jest jak jest”? Szczerze wątpię. Wystarczy przeciwstawić 11-procentowy realny wynik najpopularniejszej partii 76-procentowemu wynikowi „partii zostających w domu” – najczęściej są to ludzie poszkodowani przez system kapitalistyczny i niegłosujący z powodu rzeczywistego rozczarowania polityką.

Wychodzi na to, że wyborców mających w głębokim poważaniu obecne gierki polityczne i co gorsza nie widzącym żadnej nadziei na realne zmiany jest siedmiokrotnie więcej niż popierających największą z partii.

Naszym zadaniem – jako komunistów - jest zmienić ten stan rzeczy. Żebyśmy zamiast 76 procent ludzi nie widzących szansy na zmianę mieli 76 procent (a więc około 29 milionów obywateli) należących do świadomej politycznie klasy robotniczej. Wtedy to co na dzień dzisiejszy jest niemożliwe, stanie się wykonalne.

Jurij Rewold

O następstwach bezmyślności

W mediach i na politycznych salonach rozbrzmiewają hymny pochwalne na cześć „bohaterskiego zrywu”, który wywołany został nie tylko bez porozumienia z członkami koalicji antyhitlerowskiej, ale politycznie był skierowany przeciwko jednemu z nich – Związkowi Radzieckiemu. Zrywu, który zakończył się śmiercią około 200 tysięcy cywilów i zmieszczeniem stolicy z powierzchni ziemi przez hitlerowskich bandytów. Nic dziwnego, że w wyniku klapy „Akcji Burza” zaufanie Polaków do tak zwanego rządu londyńskiego spadło dramatycznie, zaś państwo podziemne i Armia Krajowa zaczęły się po prostu rozkładać.

Co najważniejsze, takich „herezji” nie głosi żaden „zdrajca”, ale profesor Jan Ciechanowski – żołnierz AK i uczestnik powstania warszawskiego, który w wywiadzie dla socjaldemokratycznego Przeglądu opowiada o swej głośnej monografii powstania i o nim samym: „Niemcy stłumili powstanie kosztem 1570 zabitych i 9 tysięcy rannych, czyli na jednego Niemca przypadało ponad 100 zabitych Polaków (...) Powstanie Warszawskie było wielką klęską polityczną,

wielką klęską militarną, bo ani o jeden dzień nie skróciło okupacji niemieckiej.” Profesor obala również mit, jakoby powstanie wybuchło na skutek parcia do niego młodocianych żołnierzy. Zauważa, że bajdę tę wymyślił już w czasie powstania szef II Oddziału Komendy Głównej AK płk Kazimierz Iranek-Osmecki. W rzeczywistości AK-owcy byli zbyt zdyscyplinowani, aby pozwolić sobie na jakąkolwiek niesubordynację.

Byli jednak również nieprzygotowani do powstania – zauważa Ciechanowski - „Dziś mówi się, że AK to była potężna siła, były dywizje. Ale co to była za armia? To byli ludzie należycie zorganizowani ale nieodpowiednio uzbrojeni, a najczęściej w ogóle niemający broni. Na ćwierć miliona żołnierzy dowódcy mogli uzbroić 32 tysiące ludzi. AK to był materiał na wojsko”. Dobitnie wypowiedział się o dowódcach powstania generał Anders. W sierpniu 1944 stwierdził: „Wywołanie powstania w Warszawie w obecnej chwili było nie tylko głupotą ale wyraźną zbrodnią.” Tak właśnie skwitował decyzję wielbionych dziś Komorowskiego, Pelczyńskiego i Okulickiego.

A plany były ambitne: według założeń „obozu londyńskiego” powstanie miało być zaledwie krótkotrwałą manifestacją zbrojną wobec wycofujących się Niemców i umożliwić zajęcie stolicy przez AK, na co najmniej 12 godzin przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Wszystko po to, aby wystąpiwszy wobec niej w roli gospodarza miasta wzmocnić pozycję międzynarodową pogrobowców sanacji, utrudnić sytuację PKWN, a przede wszystkim dać Mikołajczykowi argument w rozmowach z rządem radzieckim w Moskwie. Pojawiły się jednak dwa, zlekceważone przez dowódców AK problemy: Panika, jaka ogarnęła Niemców w dniach 20-24 lipca w związku z zamachem na Hitlera i błyskawicznym pochodem armii radzieckiej została opanowana. Do Warszawy powróciły ewakuowane uprzednio urzędy niemieckie, odwrót wojsk III Rzeszy został wstrzymany. W rejonie Skierniewice-Żyrardów rozlokowała się dywizja pancerna SS „Wiking”, w rejonie Pruszkowa oddziały spadochronowo-pancernej dywizji „Herman Goering”. Niektóre jednostki przerzucono nawet na wschodni brzeg Wisły...

Po drugie, Armia Czerwona przegrała w pierwszych dniach sierpnia bitwę na przedpolach Warszawy. Zresztą w wyniku operacji Bagration, wojska radzieckie miały za sobą ponad 700 kilometrów ciężkich walk. Ich impet został zahamowany i musiały nawet odpierać silne przeciwnatarcia pancernych zgrupowań hitlerowskich, usiłujących za wszelką cenę nie dopuścić ich do Wisły. Do wznowienia działalności ofensywnej Armii Czerwonej i przygotowania jej do nowych wielkich działań bojowych konieczna była kilkumiesięczna przerwa.

Mimo to – napisał historyk Władysław Góra w dziele „Polska Ludowa 1944-1984” - z chwilą dotarcia do Wisły i zdobycia Pragi we wrześniu 1944 roku jednostki AC i 1 Armii Wojska Polskiego udzieliły powstańcom znacznej pomocy zarówno w zrzutach broni i żywności, jak również w osłonie lotniczej i wsparciu artyleryjskim. Lotnictwo radzieckie i polskie zrzuciło ogółem 505 ruznic przeciwpancernych, 156 moździerzy, 1478 pistoletów maszynowych, 1189 karabinów, ponad 126 ton żywności,

lekarstw, amunicji i środków łączności. Niepowodzeniem i śmiercią ponad 4 tysięcy żołnierzy skończyły się próby utworzenia przyczółków na Wybrzeżu Kościuszkowskim, Marymoncie i Czerniakowie. Tymczasem warszawski aktyw PPR i Armii Ludowej zajmując negatywne stanowisko wobec reakcyjnych celów dowództwa AK, włączył się ofiarnie do powstania podporządkowując się taktycznie lokalnym komendom AK. Na Starym Mieście polegli wszyscy członkowie warszawskiego sztabu AL. Mimo bohaterstwa powstańców i ludności stolicy, powstanie skończyło się katastrofą. 2 października, po 63 dniach walk dowództwo powstańczej Warszawy skapitulowało. Za obsesyjny antykomunizm „rządu londyńskiego” i jego oderwanie od rzeczywistości zapłacił straszliwą cenę cały naród polski.

Peter

Refleksje o powstaniu

Wspomnienia uczestniczki powstania warszawskiego

O powstaniu warszawskim mówi się, że było konieczne i że mieszkańcy Warszawy wykazali wielkiego ducha patriotyzmu i chęć walki z barbarzyńskim okupantem. Ci, co wywołali Powstanie, byli przecież dobrze wyszkolonymi dowódcami, ale zaślepieni politycznie. Dobrze orientowali się w ogólnej sytuacji politycznej i dobrze wiedzieli, kto rozdaje karty w tej wojnie antyhitlerowskiej, również wiedzieli, że wyłamanie się z polityki tych, co postanowili i zdecydowali daleko wcześniej o podziale świata było nie tylko katastrofalnym błędem, ale wręcz samobójstwem.

Władze pro londyńskie były na to zdecydowane zlekceważyć aliantów, same nie mając środków do walki - odpowiedniego uzbrojenia i wsparcia aliantów. Nie było pancernych broni, zwykłej broni strzeleckiej i amunicji do niej. W imieniu Rządu Londyńskiego, gen. Bór-Komorowski po prostu wydał wyrok na Warszawę i Warszawiaków. Miasto zburzono, a oszukani mieszkańcy - "na stos oddali swój los", ginęli niepotrzebnie za ludzi łaknących władzy. Dla zdobycia przez nich władzy walczyło i poległo 20 000 powstańców, a ponad 200 000 ludzi – młodzieży warszawskiej zostało okaleczonych, rannych, którzy pozostali kalekami na całe życie.

Tego panowie z Londynu nie brali pod uwagę. Uważali, że motłoch ma dla nich i za nich poświęcać życie. Zastanawia fakt, że polska prawica uwielbia świętować z pompą rocznice, w których Polska i Polacy ponosili klęski. Czy na tradycjach klęsk - panowie Giertych i inni chcą budować patriotyzm do Ojczyzny? Patriotyzm buduje się na osiągniętych sukcesach tak w czasie walki jak i w czasie pokoju. Ceni się mądrość dowódcy jak i politykę przywódcy. Nie na głupocie w wyniku, której Polacy ginęli, byli bici i upodleni, ponosili najcięższe straty ludzkie i materialne. Jesteśmy przeciwni, by budować - wpajać młodzieży patriotyzm w oparciu o klęski narodowe - jak np. pokazując heroizm młodzieży warszawskiej, która ginęła masowo od kul wroga, nie mając odpowiednich środków do walki.

Wynik powstania, jaki był, dzisiaj wszyscy wiemy i oceniamy najczęściej krytycznie. W czasie walk o Warszawę,

w czasie powstania - jatki - uczestniczyły też jednostki 1-szej Armii Wojska Polskiego, które poniosły dość duże straty nie osiągając celu.

Za 6 miesięcy w dobrze przygotowanej operacji Armii Radzieckiej Warszawa była wolna. Siedemnastego stycznia 1945 roku 1-sza Armia Wojska Polskiego, w czasie jednej doby wyzwoliła Warszawę bez liczących się strat. To na takich przesłankach należy budować patriotyzm na zwycięstwach a nie na nieprzemyślanych decyzjach wątpliwych przywódców by z poświęceniem dać się zabić bez osiągnięcia celu.

Kierownictwo polityczne i wojskowe Armii Ludowej było przeciwne wywołaniu powstania w Warszawie, obawiając się jego nieobliczalnych skutków. Kiedy jednak Powstanie stało się faktem a ludność została narażona na śmiertelne niebezpieczeństwo, podjęto decyzję o przystąpieniu oddziałów AL do walk powstańczych. Dowódca Armii Ludowej mjr "Ryszard" zameldował dowódcy AK gotowość formacji AL do walki i podporządkowania się taktycznie dowództwu Armii Krajowej. Decyzja została przez dowództwo AK zaakceptowana.

Żołnierze Armii Ludowej walczyli we wszystkich dzielnicach Warszawy na najbardziej wysuniętych placówkach powstańczych. AL było na Woli, Starym Mieście, Żoliborzu, w Śródmieściu i na Czerniakowie. Ze Starego Miasta ostatni wyszedł właśnie oddział Armii Ludowej. Na rozkaz dowódcy AK płk Wachnowskiego 157-osobowy oddział żołnierzy Armii Ludowej, złożony głównie z żołnierzy batalionu "Czwartaków" pod dowództwem zastępcy dowódcy bat. "Czwartaków" osłaniał odwrót oddziałów AK ze Starego Miasta do Śródmieścia i jako ostatni miał opuścić Starówkę.

Kiedy 2 września wchodzili w śmierzącą czeleść kanałów ściekowych, było ich już tylko 36-ciu. W szeregach AL w walkach wzięli udział o wyzwolenie stolicy członkowie organizacji Związku Walki Młodych oraz "Czwartacy" bardzo dzielni młodzi ludzie, których wielu poległo na barykadach Woli, Żoliborza, Czerniakowa, Starego Miasta gdzie zginął prawie cały sztab AL. Piękni, zdrowi dzielni, odważni młodzi, czasem bardzo młodzi ludzie oddawali swoje życie lub wychodzili z tej walki okaleczeni pozostając inwalidami.

Nie myśleli o politycznych uprzedzeniach mając na uwadze tylko jedno marzenie wyzwolić swoją ojczyznę od znienawidzonego okupanta niemieckiego, który panoszył się w naszym kraju przez pięć długich lat.

O uznaniu dla bohaterskich żołnierzy AL świadczy fakt, iż Komendant Główny AK gen. Bór-Komorowski znany jako przeciwnik idei Armii Ludowej, odznaczył osobiście Edwina Rozłuckiego "Gustaw" i kilku innych Ałowców Orderami Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych. Po zmianie ustroju w naszej ojczyźnie decydenci nie chcą jednak uznać faktu, że w Powstaniu Warszawskim brali udział rzesze członków Armii Ludowej, Związku Walki Młodych i "Czwartaków".

26 sierpnia dowódca AL. mjr Ryszard zwołał naradę sztabu. Była godzina 10. Nadleciały, jak zwykle samoloty, które codziennie od świtu do zmroku, z kilkuminutowymi przerwami bombardowały miasto. Bomby trafiały w oficyny, w jednej z nich obradował sztab, przecięły je na pół, jakby

jakimś ostrym nożem. Żołnierze AL rzucili się na ratunek. Przez bramę trudno się było przecisnąć, zavalona była zwłokami powstańców i cywili będących akurat na podwórku. Podmuch wybuchu wrzucił ich do bramy.

Odrzucali gruz aż do zmroku. Po godzinie wydobyli 3 zasypanych uczestników narady, na szczęście jeszcze żywych. Uratował się jeszcze Konrad - Lech Kobyliński, dowódca batalionu "Czwartaków" Wbiegł do sieni z meldunkiem do sztabu, usłyszał krzyk mjr Ryszarda nakazujący mu ucieczkę przez dziurę w ścianie. To był ostatni rozkaz majora "Ryszarda". "Konrad" zdążył "Ryszard" niestety nie. W tym momencie, bowiem zawaliła się ściana domu.

Pod wieczór odkopali ciała dwóch członków sztabu kpt. "Edwarda" i mjr "Feliksa". Dalej nie mieli już sił i środków. Nie mieli również wiary, że pod gruzami może jeszcze być ktoś żywy.

Ciała członków sztabu wydobyto po wojnie. Na pogrzebie marszałek Rola-Żymierski powiedział bardzo piękne słowa: "(...)Walka Armii Ludowej, jej sztabu, jej bohaterskich żołnierzy, walka PAL, Milicji Ludowej RPPS, walka szarej masy żołnierzy AK i wielu bezimiennych bohaterów - to przejaw wspaniałej wielkoduszności, która kazała im umierać w boju ginąć za cudze błędy, ale do końca do ostatniego tchu pozostać ze swoim narodem. (...)Żegnajcie, towarzysze broni! Niech wam lekka będzie ta ziemia warszawskiej ulicy, której tak pięknie i dumnie umieliście bronić, niech wam nie ciąży ten kamień brukowy, który tak szczerze napoiłście swoją bohaterską, serdeczną krwią."

Uczestnicy walk o Warszawę w czasie Powstania Warszawskiego mają wyrobiony pogląd na tą zbrodnię nie rokującą osiągnięcia celu. Oddają dziś hołd walczącym i poległym żołnierzom i powstańcom, wszystkim formacjom i walecznie ginącej młodzieży Warszawskiej. Hańba tym, dla których życie ludzkie nie przedstawiało wartości. Chlubą jest to, że Żołnierz Polski - szczególnie 1 i 2 Armii Wojska Polskiego u boku wschodniego alianta - Związku Radzieckiego, wyzwalała spod buta okupanta - kraj: wyzwalając Warszawę, Gdańsk, Gdynię chroniła zabytki Krakowa, przywróciła do macierzy Pomorze Zachodnie ze Szczecinem, łamiąc bunkry Wału Pomorskiego, wyzwoliła Kołobrzeg. Polski żołnierz zatknął flagę polską na Bramie Brandenburskiej. To są zdobycze, na których należy budować patriotyzm młodzieży polskiej, a nie na powstaniu warszawskim, gdzie zginęło wiele tysięcy żołnierzy i cywilów, dla samego buntu i zniszczeń, które przez długi czas kosztem wielu wyrzeczeń PRL odbudowywała. Czy ogromny trud odbudowy poszedł w zapomnienie?

Zdzisława Demner

*Przewodnicząca Środowiska
Związku Walki Młodych Armii Ludowej
Nadestane przez Marcina Antoniaka*

Spotkanie weteranów LWP

W dniu 19 lipca br. już tradycyjnie członkowie Oddziału Dolnośląskiego Związku Żołnierzy LWP im. 2 Armii WP,

wrocławskiego Klubu Weteranów i Sympatyków Lewicy, Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy WP oraz Komunistycznej Partii Polski spotkali się w Uniejowicach k/Złotoryi w Muzeum LWP i Pamiątek po Armii Radzieckiej im. płk mgr Ludwika Polańskiego. Świątowano 599. rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem, 66. przysięgi żołnierzy 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki w Sielcach n/Oką i 65. utworzenia Odrodzonego WP oraz ogłoszenia Manifestu PKWN. Ponad sto osób uczestniczących w koleżeńskim spotkaniu gorąco przywitał gospodarz „Sabadachowa” sierż. Michał Sabadach – właściciel muzeum i prezes Zarządu Powiatowego ZZ LWP w Złotoryi.

Następnie wiceprezes Zarządu Głównego, prezes Zarządu Dolnośląskiego ZZ LWP ppłk mgr Krzysztof Majer w swoim wystąpieniu podkreślił znaczenie dla zebranych kombatantów i weteranów LWP obchodzonych właśnie rocznic.

Okolicznościowe wystąpienie wygłosił też prof. dr hab. Zbigniew Wiktor z Uniwersytetu Wrocławskiego. Prezes Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari płk Jan Karwaciński wręczył medale Za Zasługi dla Obronności Kraju, które otrzymali: złoty - szer. Józefa Gieszczyk, srebrny - szer. Stanisław Grzyb. Zaś Krzyż Czynu Frontowego 1 i 2 Armii WP kpt. Julian Lech, kawaler OWVM wręczył ppor. Władysławowi Rakowi. Zarząd Główny Związku Żołnierzy LWP przyznał nasze najwyższe wyróżnienie organizacyjne Krzyż LWP i medal XV-lecia Związku dla naszego wypróbowanego sojusznika kpt. Stanisława Kowalczyka /działacza LOK z Legnicy/; medale otrzymali też: mjr Stanisław Sobczak, sierż. Witold Kargul, kpr. Władysław Walczak, szer. Bartosz Jeziorski. Odznakę pamiątkową 65-lecia bitwy pod Lenino, jej uczestnik kpt. Julian Lech wręczył: sierż. Michałowi Sabadachowi, por. Jerzemu Hermanowi, por. Władysławowi Stawińskiemu, st. szer. Bogdanowi Sabadachowi, szer. Stanisławowi Grzybowi, kpr. Zenonowi Bernackiemu, sierż. Waldemarowi Chabiorowi. Prezes ppłk Krzysztof Majer wręczył wpis do „Księgi Zasłużonych dla ZZ LWP” kombatantowi por. Władysławowi Stawińskiemu oraz dyplomy pamiątkowe XV-lecia naszego Związku: szer. Stanisławowi Grzybowi, płk Janowi Karwacińskiemu, kpr. Zygmunta Lorenco, st. sierż. Stanisławowi Porębie, plut. Piotrowi Sabadachowi, plut. Józefowi Węgierskiemu i szer. Ireneuszowi Zawadzkiemu, a legitymację członkowską kol. Joannie Kościuszkiewicz.

Ciekawym momentem uroczystości było przekazanie kol. Michałowi Sabadachowi, do ekspozycji muzealnej dużej ilości medali i proporzyczków o tematyce wojskowej przez emerytowanego działacza kultury, literata i poetę ppłk mgr Jana Stanisława Jeża z Wrocławia, który zadeklarował przekazanie też pamiątek do Izb Pamięci Narodowej w szkołach, którymi opiekują się instancje naszego Związku w Zgorzelcu i Dzierżonowie. Zgodnie z wieloletnią już tradycją złożyliśmy wiązanki kwiatów pod pomnikami dowódców LWP. Mimo niekorzystnych prognoz dopisała nam pogoda, dzięki temu kombatanci i weterani w sympatycznej atmosferze wspominali swe przeżycia frontowe, często związane z polsko – radzieckim braterstwem broni. Do tańca na polowej estradzie ruszyło wielu weteranów. Wspólnie śpiewano piosenki wojenne i wojskowe. Rozmawiano też o

przyszłości Związku, ze względu na przygotowania do VIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZZ LWP. Warto podkreślić, że jadący z Wrocławia autokarem uczestnicy spotkania skręcili w stronę Wałbrzycha i prowadzeni przez por. dr inż. Janusza Fukę zwiedzili muzeum i tarasy zamku Książ. Umówiono się na kolejne uniejowickie obchody Dnia Weterana LWP, które odbędą się w dniu 11 października br.

Krzysztof Majer

Greccy komuniści odwiedzili obozy koncentracyjne

W połowie maja z Aten i Salonik wyruszyły dwa autobusy, których celem były Polska, Niemcy i Austria. „Wycieczkę” zorganizował Związek Bojowników Ruchu Oporu i Armii Demokratycznej 1946-1949 i ich potomkowie. Po dwóch dniach przybyli do Krakowa a nazajutrz zwiedzili obóz zagłady w Oświęcimiu i Brzezince.

Po wyjściu z autobusów towarzysze greccy - starzy i młodzi, skierowali się w kierunku głównego wejścia, gdzie zostali niemiłe zaskoczeni. Dyrekcja nie zezwoliła im wejść na teren obozu koncentracyjnego, ponieważ mieli ze sobą czerwone sztandary – około 40. W odpowiedzi na co, nie słuchając wywodów dyrektora i przewodniczący Związku powiedział „...przyszliśmy tu złożyć hold naszym poległym towarzyszom a nie słuchać waszych antykomunistycznych bredni”. Jak wiadomo większość wymordowanych to Żydzi, tylko że to żydowscy towarzysze w Salonikach wydali po raz pierwszy w ich drukarni organ KP Grecji „RIZOSPASTIS” w 1918 roku i wielu z nich było działaczami komunistycznymi. Z Salonik wywieziono wszystkich Żydów - 80.000 – w tym i komunistów, kilka osób tylko się uratowało. Wkraczając na teren obozu przyglądały im się dziwnie różne wycieczki zagraniczne i z Polski. Gdy pod ścianą śmierci odśpiewano Rewolucyjny Marsz Żałobny, Francuzi zaczęli śpiewać Marsylianę, po tym odśpiewano Międzynarodówkę. Stuosobowa „wycieczka” zamieniła się w tysiąc osobowy wiec przeciwko faszystom, śpiewając Międzynarodówkę „turyści” francuscy, niemieccy, włoscy i hiszpańscy na końcu wykrzyknęli hasło NO PASSARAN FASISMO. Wieczorem przy kolacji zgodnie z zwyczajem śpiewali pieśni rewolucyjne - stare i nowe oraz partyzanckie, nieopodal siedziała grupa z Włoch, która przyłączyła się śpiewając pieśni rewolucyjne po włosku „Avanti Poppolo”, „Bella ciao” i inne. Po wyjeździe z Polski – wspaniałych wrażeniach z polskiej gościnności - skierowali się do Dachau, gdzie był więziony i zamordowany Ernst Thälmann oraz był więziony Sekretarz Generalny KP Grecji tow. Nikos Zachariadis.

Na „wycieczkę” czekali niemieccy antyfaszyści i towarzysze greccy z różnych POP istniejących w Niemczech. Nazajutrz kilka autobusów skierowało się do obozu w Mauthausen. Tu powtórzyła się ta sama sytuacja jak w Oświęcimiu, nie chciano wpuścić pod pretekstem, że to jest Muzeum a nie..., różne dziecinne argumenty, które poszły na wiatr. Komuniści wkroczyli z czerwonymi sztandarami, tylko że nie było ich 40 ale powyżej 100, tylko

„wycieczkowiczów” było około 500 osób, widząc to inni zwiedzający z innych krajów, dowiadując się o co chodzi dyrekcji muzeum, weszli do kolumny, która przerodziła się w około dwutysięczną demonstrację. Pod pomnikiem przemówili towarzysze niemieccy, austriaccy i greccy. Nawiązano do walki z odradzającym się faszyzmem w Europie oraz z imperializmem, że tylko jedna jest droga walki o lepsze jutro, o zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, o SOCJALIZM.

„Wycieczkowiczów” długo popamięta dyrekcja Oświęcimia, która zaczyna wdrażać politykę głoszącą, że „komunizm i faszyzm to jest to samo”.

NO PASSARAN !!! (patrz wiersz Wł. Broniewskiego)

Przyjaciel

Międzynarodowy Apel Międzynarodowego Komitetu na rzecz Uwolnienia Pięciu Kubańczyków

Od dziesięciu lat Stany Zjednoczone systematycznie naruszają prawo do odwiedzin rodzinom więźniów Gerardo Hernández i René González aby złamać wolę i odwagę tych mężczyzn, którzy wraz z Fernando Gonzalezem, Ramón Labanino i Antonio Guerrero przebywają niesłusznie w więzieniu za monitorowanie antykubańskich organizacji terrorystycznych z siedzibą w Miami.

15 lipca b.r. Departament Stanu po raz dziesiąty odmówił udzielenia wizek Adrianie Perez, żonie Gerardo Hernandeza. Argumentem jakiego użyto tym razem było to, że Adriana „stanowi zagrożenie dla stabilizacji i bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych”.

Oburzające potwierdzenie, że po 95 dniach oczekiwania, spełnionych nadzieją na zmiany obiecanie przez nową administrację, Pani Hilary Clinton, aktualna Sekretarz Stanu zastosowała ten sam argument co jej poprzedniczka Condolezza Rice.

Kraj, który obwołuje się orędownikiem powszechnej demokracji i poszanowania dla wszelkich praw łącznie z prawami człowieka, jest tym który zabrania Gerardowi spotkania z żoną po 11 latach. Z perfidią i okrucieństwem odpowiedź ta została przekazana Adrianie w dniu kiedy przypadała 21 rocznica zawarcia związku małżeńskiego.

Odrzucamy ze wszystkich naszych sił te kolejne naruszenie prawa w stosunku do niewinnego Gerarda niesłusznie skazanego na dwie kary dożywocia i 15 lat więzienia za powiadomienie o kryminalnych akcjach band terrorystycznych, które działały i działają całkowicie bezkarnie z terytorium amerykańskiego, któremu odmówiono możliwości sprawiedliwego i obiektywnego procesu i którego, poza tym, próbuje się skazać na pozbawienie miłości uniemożliwiając ponownego spotkanie z jego ukochaną żoną.

Pytamy się jak jeszcze bardziej chcą ukarać Gerarda za jego odwagę, bohaterską postawę i jego godność? Ile jeszcze będą krzywdzić Adrianę nie pozwalając jej na odwiedzenie męża? Gdzie są zmiany w stosunku do Kuby i Ameryki Łacińskiej obiecanie wyborcom amerykańskim i osobom na

całym świecie? Gdzie jest bezstronność? Kto zawładnął wymiarem sprawiedliwości?

Wzywamy prawe kobiety i mężczyzn z całego świata, wszystkie osoby dobrej woli do stanowczego ODRZUCENIA tej odmowy, która napawa nas wstydem i domagania się od rządu Obamy aby natychmiast udzielił Adrianie wizek humanitarnej.

Listy do Sekretarz Stanu Hilary Clinton, Sekretarz Bezpieczeństwa Wewnętrznego Janet Napolitano, Przewodniczącej Kongresu Nancy Pelosi i Michelle Obama należy kierować na następujące adresy:

Sekretarz Stanu Hilary Clinton
U.S. Department of State
2201 C Street NW
Washington, DC 20520, USA
Telefon do Departamentu Stanu: 202-647-4000

Sekretarz Departamentu Bezpieczeństwa Wewnętrznego Janet Napolitano
U.S. Department of Homeland Security
Washington, DC 20528, USA
Telefon w celu przekazania komentarza: 202-282-8495
<http://contact.dhs.gov/DynaForm.aspx?FormID=press>

Przewodnicząca Kongresu Nancy Pelosi
Washington, D.C. Office
235 Cannon HOB
Washington, DC 20515
Telefon: (202) 225-4965
<http://www.house.gov/pelosi/contact/contact.html>

Michelle Obama
The White House
1600 Pennsylvania Ave, NW
Washington, DC 20500, USA

Doniesienia do Rady Praw Człowieka ONZ:
Palais des Nations
CH-1211 Geneva 10
Switzerland
Telefon : +41 22 917 90 00
Poczta elektroniczna: InfoDesk@ohchr.org

*Międzynarodowy Komitet
na rzecz Uwolnienia Pięciu Kubańczyków*

Fryderyk Engels

Jakaż pochodnia rozumu zgasła,

Jakież to serce bić przestało!

5 sierpnia według nowego kalendarza (24 lipca) 1895 roku zmarł w Londynie Fryderyk Engels. Po swym przyjacielu Karolu Marksie (zmarłym w 1883 r.) Engels był najwybitniejszym w całym cywilizowanym świecie uczonym i nauczycielem współczesnego proletariatu. Od chwili gdy los zetknął Karola Marksa z Fryderykiem Engelsem, dzieło życia obu przyjaciół stało się owocem ich wspólnej pracy. Dlatego aby zrozumieć, co zdziałał dla proletariatu Fryderyk Engels,

trzeba jasno zdać sobie sprawę ze znaczenia nauki i działalności Marksa dla rozwoju współczesnego ruchu robotniczego. Marks i Engels pierwsi udowodnili, że klasa robotnicza i jej postulaty to nieunikniony wytwór współczesnego porządku ekonomicznego, który tworząc burżuazję, wraz z nią nieuchronnie stwarza i organizuje proletariat; dowiedli oni, że nie pełne dobrych intencji usiłowania poszczególnych szlachejnych jednostek, lecz walka klasowa zorganizowanego proletariatu wyzwoli ludzkość z trapiących ją obecnie plag. Marks i Engels jako pierwsi wyjaśnili w swoich pracach naukowych, że socjalizm to nie wymysł marzycieli, lecz ostateczny cel i nieunikniony rezultat rozwoju sił wytwórczych we współczesnym społeczeństwie. Wszelka pisana historia była do tej pory historią walk klasowych, kolejną zmianą panowania i zwycięstw jednych klas społecznych nad innymi. I będzie to trwać tak długo, póki nie znikną podstawy walki klasowej i klasowego panowania – własność prywatna i anarchia produkcji społecznej. Interesy proletariatu wymagają unicestwienia tych podstaw i dlatego też przeciw tym podstawom powinna być skierowana świadoma walka klasowa zorganizowanych robotników. Wszelka zaś walka klasowa jest walką polityczną.

Te poglądy Marksa i Engelsa przyjął obecnie cały walczący o swe wyzwolenie proletariat; ale wówczas, w latach 40-tych, kiedy obaj przyjaciele zaczęli działać na terenie literatury socjalistycznej i ówczesnych ruchów społecznych, poglądy takie były zupełną nowością. Było wówczas wielu ludzi utalentowanych i nieutalentowanych, wielu uczciwych i nieuczciwych, którzy porwani walką o wolność polityczną, walką z samowładztwem carów, policji i popów, nie widzieli przeciwieństwa interesów burżuazji i proletariatu. Ludziom tym nie przychodziło nawet do głowy, że robotnicy mogliby występować jako samodzielna siła społeczna. Z drugiej strony, było wielu marzycieli, niekiedy genialnych, którzy mniemali, że trzeba tylko przekonać władców oraz klasy panujące o niesprawiedliwości współczesnego porządku społecznego, a wówczas można będzie bez trudu zaprowadzić na ziemi pokój i powszechny dobrobyt. Marzyli oni o socjalizmie bez walki. Wreszcie prawie wszyscy ówczesni socjaliści i w ogóle przyjaciele klasy robotniczej widzieli w proletariacie jedynie wrzód i patrzyli z przerażeniem, jak wraz ze wzrostem przemysłu wzbiera również ten wrzód. Dlatego też wszyscy przemysłowcy, w jaki sposób powstrzymać rozwój przemysłu i proletariatu, powstrzymać "koło historii". Wbrew powszechnej obawie przed rozwojem proletariatu Marks i Engels wszystkie swoje nadzieje pokładali w nieustannym jego wzroście. Im więcej proletariuszy, tym większa jest ich siła jako klasy rewolucyjnej, tym bliższy i realniejszy jest socjalizm. Zasługi Marksa i Engelsa dla klasy robotniczej można w skrócie wyrazić następująco: przyswoili oni klasie robotniczej samowiedzę i samoświadomość, a marzenia zastąpili nauką.

Oto dlaczego każdy robotnik winien znać postać i życie Engelsa, oto dlaczego w naszym zbiorze, którego celem, podobnie jak wszystkich naszych wydawnictw, jest budzenie samoświadomości klasowej robotników rosyjskich, winniśmy dać zarys życia i działalności Fryderyka Engelsa, jednego z

dwóch wielkich nauczycieli współczesnego proletariatu.

Engels urodził się w roku 1820 w Barmen, w nadreńskiej prowincji królestwa pruskiego. Ojciec jego był fabrykantem. W roku 1838 z powodów rodzinnych Engels zmuszony był jeszcze przed ukończeniem gimnazjum objąć posadę subiekta w jednym z domów handlowych w Bremie. Zajęcia kupieckie nie przeszkodziły Engelsowi kształcić się naukowo i politycznie. Już w gimnazjum zniechęcił się do absolutyzmu i samowoli biurokratów. Studia filozoficzne zaprowadziły go dalej. W owym czasie wielki wpływ na filozofię niemiecką wywierała nauka Hegla, której zwolennikiem stał się również Engels. Chociaż Hegel był wielbicielem pruskiego państwa absolutystycznego, któremu służył jako profesor Uniwersytetu Berlińskiego – teoria Hegla była rewolucyjna. Wiara Hegla w rozum ludzki i jego prawa oraz podstawowa teza filozofii heglowskiej, że w świecie zachodzi nieustanny proces przemiany i rozwoju, prowadziły tych z uczniów berlińskiego filozofa, którzy nie chcieli pogodzić się z rzeczywistością, do poglądu, że walka z rzeczywistością, walka z istniejącą nieprawdą i panującym złem ma swoje korzenie w prawie wiecznego rozwoju świata. Jeżeli wszystko się rozwija, jeżeli jedne instytucje zastępowane są przez inne, to dlaczego wiecznie ma trwać samowładztwo króla pruskiego lub cara rosyjskiego, bogacenie się nikomej mniejszości kosztem ogromnej większości, panowanie burżuazji nad ludem? Filozofia Hegla mówiła o rozwoju ducha i idei, była idealistyczna. Z rozwoju ducha wyprowadzała ona rozwój przyrody, człowieka i ludzkich, społecznych stosunków. Marks i Engels, zachowując myśl Hegla o wiecznym procesie rozwoju, odrzucili z góry założony pogląd idealistyczny; zwróciwszy się ku życiu dostrzegli, że nie rozwój ducha wyjaśnia rozwój przyrody, ale na odwrót – ducha należy wyjaśnić poprzez przyrodę, materię... W przeciwieństwie do Hegla oraz innych heglistów Marks i Engels byli materialistami. Rozpatrzenie z materialistycznego punktu widzenia świata i ludzkości pozwoliło im dostrzec, że podobnie jak u podstaw wszelkich zjawisk przyrody leżą przyczyny materialne, tak i rozwój społeczeństwa ludzkiego jest uwarunkowany rozwojem materialnych, wytwórczych sił. Od rozwoju sił wytwórczych zależą stosunki, w jakie wchodzi z sobą ludzie przy wytwarzaniu przedmiotów niezbędnych do zaspokojenia swych potrzeb. Właśnie w tych stosunkach tkwi wyjaśnienie wszystkich zjawisk życia społecznego, ludzkich dążeń, idei i praw. Rozwój sił wytwórczych stwarza stosunki społeczne oparte na własności prywatnej, obecnie jednak widzimy, że ten sam rozwój sił wytwórczych pozbawia większość własności i skupia ją w rękach nikomej mniejszości. Unicestwia on własność, podstawę współczesnego porządku społecznego, sam dąży do tego samego celu, który postawili sobie socjaliści. Socjaliści powinni jedynie zrozumieć, jaka siła społeczna – ze względu na swą sytuację we współczesnym społeczeństwie – zainteresowana jest w urzeczywistnieniu socjalizmu, winni uświadomić tej sile jej interesy i jej historyczne zadanie. Siłą tą jest proletariat. Engels wiedzę o nim zdobył w Anglii, w centrum angielskiego przemysłu, Manchesterze, dokąd przeniósł się w roku 1842, by podjąć pracę w domu handlowym, w którym jego ojciec był jednym z udziałowców. Tutaj Engels nie tylko

przesiadwał w kantorze fabrycznym – krążył on po brudnych dzielnicach, gdzie gnieździł się robotnicy, na własne oczy widział ich nędzę i niedolę. Nie poprzestał jednak na osobistych obserwacjach: przeczytał wszystko, co było wiadomo o położeniu angielskiej klasy robotniczej, pilnie studiował wszystkie dostępne mu oficjalne dokumenty. Owocem tych studiów i obserwacji była wydana w roku 1845 książka „Położenie klasy robotniczej w Anglii”. Wspomnieliśmy już, na czym polega główna zasługa Engelsa jako autora „Położenia klasy robotniczej w Anglii”. Również przed Engelsem bardzo wielu autorów opisywało cierpienia proletariatu i wskazywało, że trzeba mu dopomóc. Engels pierwszy stwierdził, że proletariatu to nie tylko klasa cierpiąca; że właśnie to haniebne położenie ekonomiczne, w jakim znajduje się proletariatu, niepowstrzymanie pcha go naprzód i zmusza do walki o ostateczne wyzwolenie. Walczący zaś proletariatu sam sobie dopomoże. Polityczny ruch klasy robotniczej w sposób nieunikniony doprowadzi robotników do uświadomienia sobie, że poza socjalizmem nie ma dla nich wyjścia. Z drugiej strony, socjalizm tylko wówczas będzie siłą, gdy stanie się celem politycznej walki klasy robotniczej. Oto podstawowe myśli książki Engelsa o położeniu klasy robotniczej w Anglii, myśli, które obecnie stały się własnością całego myślącego i walczącego proletariatu, ale które wówczas były zupełnie nowe. Myśli te zostały wyłożone w książce napisanej porywająco, pełnej najbardziej autentycznych i wstrząsających obrazów niedoli proletariatu angielskiego. Książka ta była straszliwym oskarżeniem kapitalizmu i burżuazji. Wywarła niezwykle silne wrażenie. Na książkę Engelsa zaczęto się powoływać wszędzie jako na najlepszy opis położenia ówczesnego proletariatu. I rzeczywiście: ani przed rokiem 1845, ani później nie pojawił się tak jaskrawy i prawdziwy obraz niedoli klasy robotniczej.

Socjalistą stał się Engels dopiero w Anglii. W Manchesterze nawiązał kontakt z działaczami ówczesnego angielskiego ruchu robotniczego i zaczął pisywać do angielskich wydawnictw socjalistycznych. W roku 1844, w drodze powrotnej do Niemiec, Engels poznał w Paryżu Marksa, z którym już przedtem korespondował. W Paryżu Marks pod wpływem francuskich socjalistów i życia Francji stał się również socjalistą. Tutaj przyjaciele wspólnie napisali książkę „Święta rodzina, czyli krytyka krytycznej krytyki”. W książce tej, wydanej na rok przed „Położeniem klasy robotniczej w Anglii”, a napisanej głównie przez Marksa, założone zostały podwaliny rewolucyjno-materialistycznego socjalizmu, którego główne myśli wyłożyliśmy wyżej. „Święta rodzina” – to żartobliwe przewisko nadane filozofom, braciom Bauerom i ich zwolennikom. Panowie ci propagowali krytykę, która stoi ponad wszelką rzeczywistością, ponad partiami i polityką, odrzuca wszelką praktyczną działalność i tylko „krytycznie” kontempluje otaczający świat oraz zachodzące w nim wydarzenia. Panowie Bauerowie traktowali proletariatu z góry, jako bezkrytyczną masę. Przeciw temu bzdurnemu i szkodliwemu kierunkowi zdecydowanie wystąpili Marks i Engels. W imię rzeczywistej osobowości ludzkiej – robotnika, gnębionego przez klasy panujące i państwo, żądają oni nie kontemplacji, lecz walki o lepsze urządzenie społeczeństwa. Siłą zaś, która może poprowadzić tę walkę i jest w niej zainteresowana,

widzą oczywiście w proletariacie. Jeszcze przed wydaniem „Świętej rodziny” ogłosił Engels w „Rocznikach Niemiecko-Francuskich”, wydawanych przez Marksa i Rugego, „Zarys krytyki ekonomii politycznej”, gdzie z punktu widzenia socjalizmu zanalizował podstawowe zjawiska współczesnego porządku ekonomicznego jako konieczne skutki panowania własności prywatnej. Obcowanie z Engelsem niewątpliwie przyczyniło się do tego, że Marks postanowił zająć się ekonomią polityczną, nauką, w której prace jego dokonały całkowitego przewrotu.

Okres od roku 1845 do roku 1847 spędził Engels w Brukseli i Paryżu, łącząc zajęcia naukowe z praktyczną działalnością w środowisku niemieckich robotników Brukseli i Paryża. Tutaj Engels i Marks nawiązali stosunki z tajnym niemieckim Związkiem Komunistów, który zlecił im wyłożenie podstawowych zasad opracowanego przez nich socjalizmu. Tak powstał wydany w roku 1848 słynny „Manifest partii komunistycznej” Marksa i Engelsa. Ta niewielka książeczka starczy za tomy. Duch tej książki ożywia cały zorganizowany i walczący proletariatu cywilizowanego świata i po dziś dzień kieruje jego ruchem.

Rewolucja 1848 r., która najpierw wybuchła we Francji, a potem rozszerzyła się na inne kraje Europy Zachodniej, spowodowała powrót Marksa i Engelsa do ojczyzny. Tutaj, w pruskiej Nadrenii, stanęli oni na czele demokratycznej „Nowej Gazety Reńskiej”, wydawanej w Kolonii. Obaj przyjaciele byli duszą wszystkich rewolucyjno-demokratycznych dążeń w pruskiej Nadrenii. Do granic możliwości bronili oni interesów ludu i wolności przed siłami reakcji. Reakcja, jak wiadomo, zwyciężyła. „Nową Gazetę Reńską” zamknęto, Marksa, który żyjąc na emigracji utracił obywatelstwo pruskie, wysiedlono, Engels zaś brał udział w zbrojnym powstaniu ludowym, w trzech bitwach walczył o wolność i po klęsce powstańców uciekł przez Szwajcarię do Londynu. Osiedlił się tam również Marks. Wkrótce Engels ponownie został subiektem, a potem udziałowcem domu handlowego w Manchesterze, w którym pracował w latach czterdziestych. Do roku 1870 Engels mieszkał w Manchesterze, a Marks w Londynie, co nie przeszkadzało im utrzymywać ze sobą najżywszy duchowy kontakt: prawie codziennie pisywali do siebie. W tej korespondencji przyjaciele wymieniali poglądy i wiadomości oraz kontynuowali wspólne opracowywanie naukowego socjalizmu. W 1870 r. Engels przeniósł się do Londynu i aż do roku 1883, tzn. do śmierci Marksa, trwało nieprzerwanie ich wspólne życie duchowe pełne wyętej pracy. Owocem tej pracy były: ze strony Marksa – „Kapitał”, największe dzieło naszych czasów z dziedziny ekonomii politycznej, ze strony Engelsa – liczne większe i mniejsze prace. Marks pracował nad analizą skomplikowanych zjawisk gospodarki kapitalistycznej. Engels w niezwykle przystępnie napisanych, często polemicznych pracach przedstawiał najogólniejsze zagadnienia naukowe i różne zjawiska przeszłości i teraźniejszości w duchu materialistycznego pojmowania dziejów i ekonomicznej teorii Marksa. Z tych prac Engelsa wymienimy: dzieło polemizujące z Dühringiem (poddano tutaj analizie doniosłe zagadnienia z dziedziny filozofii, przyrodznawstwa i nauk społecznych), „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa” (przekład na język

rosyjski ukazał się w Petersburgu, wyd. 3, 1895), "Ludwik Feuerbach" (przekład rosyjski z przypisami J. Plechanowa, Genewa 1892), artykuł o zagranicznej polityce rządu rosyjskiego (przełożony na język rosyjski w wydawanym w Genewie czasopiśmie "Socyał-Diemokrat" nry 1 i 2), znakomite artykuły o kwestii mieszkaniowej, wreszcie dwa maleńkie, ale bardzo cenne artykuły o ekonomicznym rozwoju Rosji ("Fryderyk Engels o Rosji", przełożyła na język rosyjski W. I. Zasulicz, Genewa 1894). Marks umarł nie zdążywszy ostatecznie zakończyć swej ogromnej pracy o kapitale. Brulion tej pracy był już jednak gotowy i oto Engels po śmierci przyjaciela wziął na siebie ciężki trud opracowania i wydania II i III tomu "Kapitału". W roku 1885 wydał on tom II, a w roku 1894 – tom III (IV tomu nie zdążył opracować). Oba te tomy wymagały bardzo wiele pracy. Austriacki socjaldemokrata Adler słusznie zauważył, że wydaniem II i III tomu "Kapitału" Engels wystawił swemu genialnemu przyjacielowi wspaniałą pomnik, na którym mimo woli niezatartymi głoskami wyrył swoje własne imię. Rzeczywiście, te dwa tomy "Kapitału" to praca dwóch ludzi: Marksa i Engelsa. Starożytne legendy mówią o wielu przykładach wzruszającej przyjaźni. Proletariat europejski może powiedzieć, że jego naukę stworzyło dwóch uczonych i bojowników, których wzajemne stosunki nie mają sobie równych w najbardziej wzruszających legendach starożytności o przyjaźni między ludźmi. Engels zawsze – i na ogół zupełnie słusznie – stawiał siebie na drugim planie po Marksie. "Przy Marksie – pisał on do pewnego starego przyjaciela – grałem drugie skrzypce". Jego miłość do Marksa za życia i jego cześć dla pamięci zmarłego były bezgraniczne. Dusza tego twardego bojownika i ścisłego myśliciela zdolna była do głębokiej miłości.

Po ruchu z lat 1848-1849 Marks i Engels zajmowali się na wygnaniu nie tylko samą nauką. Marks założył w roku 1864 Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników i przez całe dziesięciolecie kierował tym stowarzyszeniem. Żywy udział w jego sprawach brał również i Engels. Działalność Międzynarodowego Stowarzyszenia, jednoczącego, zgodnie z koncepcją Marksa, proletariuszy wszystkich krajów, miała ogromne znaczenie dla rozwoju ruchu robotniczego. Ale nawet po rozwiązaniu Międzynarodowego Stowarzyszenia w latach siedemdziesiątych nie skończyła się rola Marksa i Engelsa jako tych, którzy jednoczyli ruch robotniczy. Przeciwnie, można powiedzieć, że znaczenie ich jako duchowych przywódców ruchu robotniczego nieustannie wzrastało, ponieważ nieprzerwanie rósł i sam ruch. Po śmierci Marksa Engels sam był w dalszym ciągu doradcą i przywódcą socjalistów europejskich. Do niego zwracali się po rady i wskazówki zarówno niemieccy socjaliści, których siła, mimo prześladowań rządu, szybko i stale wzrastała, jak i przedstawiciele zacofanych krajów – np. Hiszpanie, Rumuni, Rosjanie, którzy musieli obmyślać i rozważać swoje pierwsze kroki. Wszyscy oni czerpali z bogatej skarbnicy wiedzy i doświadczenia starego Engelsa.

Marks i Engels, którzy znali język rosyjski i czytali rosyjskie książki, żywo interesowali się Rosją, z sympatią śledzili rosyjski ruch rewolucyjny i utrzymywali stosunki z rosyjskimi rewolucjonistami. Socjalistami stali się obaj z demokratów i demokratyczne uczucie nienawiści wobec

politycznej samowoli było u nich niezwykle silne. To bezpośrednie wycucie polityczne wraz z głębokim teoretycznym zrozumieniem związku zachodzącego między polityczną samowolą i ekonomicznym uciskiem oraz bogate życiowe doświadczenie sprawiły, że Marks i Engels byli niezwykle czujni właśnie pod względem politycznym. Dlatego bohaterska walka nielicznej garstki rosyjskich rewolucjonistów z potężnym rządem carskim znajdowała w duszach tych dwóch doświadczonych rewolucjonistów jak najprzychylniejszy oddźwięk. Przeciwnie, próby odwracania się, w imię rzekomych korzyści ekonomicznych, od najbardziej bezpośredniego i najważniejszego zadania rosyjskich socjalistów – zdobycia wolności politycznej – były naturalnie w ich oczach podejrzone, a nawet uważane wprost za zdradę wielkiej sprawy rewolucji społecznej. "Wyzwolenie proletariatu musi być jego własnym dziełem" – oto czego stale uczyli Marks i Engels. Aby zaś walczyć o wyzwolenie ekonomiczne, proletariat musi zdobyć dla siebie pewne prawa polityczne. Ponadto zarówno Marks, jak i Engels rozumieli, że polityczna rewolucja w Rosji będzie miała ogromne znaczenie również dla zachodnioeuropejskiego ruchu robotniczego. Rosja pod rządami samowładztwa była zawsze podporą całej reakcji europejskiej. Niezwykle korzystna sytuacja międzynarodowa, w jakiej znalazła się Rosja wskutek wojny 1870 r., która na długo skłóciła Niemcy i Francję, zwiększyła oczywiście znaczenie absolutystycznej Rosji jako reakcyjnej siły. Tylko wolna Rosja, nie mająca potrzeby uciskania Polaków, Finów, Niemców, Ormian i innych małych narodów ani potrzeby ciągłego wzajemnego podszczywania Francji i Niemiec, tylko taka Rosja pozwoli współczesnej Europie swobodnie odetchnąć od brzemienia wojny, osłabi wszystkie reakcyjne elementy w Europie i zwiększy siłę europejskiej klasy robotniczej. Oto dlatego Engels również w imię powodzenia ruchu robotniczego na Zachodzie gorąco pragnął wprowadzenia wolności politycznej w Rosji. Rewolucjoniści rosyjscy stracili w nim swego najlepszego przyjaciela.

Niech wiecznie trwa pamięć o Fryderyku Engelsie, wielkim bojowniku i nauczycielu proletariatu!

Jesień 1895

W. I. Lenin, *Dzieła*,
T. 2, Warszawa 1950, s. 1-14.

LEKSYKON FILOZOFII

MARKSISTOWSKO – LENINOWSKIEJ

OPORTUNIZM (łac. opportunus – wygodny, korzystny) w najszerszym znaczeniu:

1) postawa pozbawiona trwałych zasad politycznych i moralnych, kierowanie się doraźnymi, częściowymi korzyściami i dostosowywanie do nich innych zasad podstawowych, rezygnacja z dążenia do przewyciężenia trudności, dla chwilowej wygody i korzyści

2) w ruchu robotniczym – nazwa określonej ideologii i polityki burżuazyjnej przeciwnej marksizmowi – leninizmowi, postulującej rezygnację z walki klasowej,

obalenia kapitalizmu i zbudowania społeczeństwa komunistycznego, bez naruszania podstaw porządków kapitalistycznych, w rzeczywistości oportunizm w ruchu robotniczym zmierza do podporządkowania interesów robotników interesom klasy burżuazyjnej.

Fryderyk Engels scharakteryzował oportunizm jako wyprzedzanie zasad proletariatu burżuazji za koncesje w postaci dobrze opłaconych stanowisk dla jego nosicieli. Włodzimierz Ilijcz Lenin wykazał, że oportuniści polityczni działający w ruchu robotniczym są lepszymi obrońcami burżuazji niż sama klasa burżuazyjna. Wraz z przejściem kapitalizmu w stadium imperialistyczne oportunizm stał się zjawiskiem międzynarodowym, jego bazę stanowiły uprzywilejowane grupy tzw. arystokracji i biurokracji robotniczej, dziś lekarze, adwokaci, profesorowie uczelniani itd. Dzisiejszy oportunizm tak na świecie jak i w Polsce występuje w postaci socjaldemokratyzmu np. "niektórzy towarzysze z PZPR", dziś w SLD, całkowicie zerwali z nauką marksistowską, uważając za przestarzałą, rzekomo nie odpowiadającą nowym warunkom rozwoju cywilizacyjnego. Przebrali nową formę z pozycji wojującego antysowietyzmu i antykomunizmu w obronie państwa burżuazyjnego, polegającej na wykorzystaniu szaty słownej "demokratyczne państwo", "globalizacja", "sojusz", "rozwój", "trzecia droga" itd. Obecnie walka z oportunizmem stanowi jedno z najważniejszych zadań międzynarodowego ruchu komunistycznego.

REWIZJONIZM (lac. revisio) spojrzenie na niekwestionowaną dotąd sprawę, pogląd, przekonanie, tezę, umowę, zmianę istniejącego status quo itd. Rewizjonizm występuje w kilku znaczeniach:

1) w znaczeniu prawnym – międzynarodowym - rewizja lub dążność do bezprawnego przekreślenia obowiązujących porozumień, sojuszów i traktatów pokojowych np. złamanie przez III Rzeszę postanowień Traktatu Wersalskiego, modyfikacja porozumienia USA – Panama w sprawie Kanału Panamskiego itd.

2) w znaczeniu roszczeń terytorialnych wysuwanych przez jedno państwo lub siły wobec innego państwa

3) w znaczeniu odejścia od starych poglądów albo tez głoszonych na terenie nauki

4) w znaczeniu tendencyjnej eliminacji z kierunku filozoficznego, teorii społecznej czy ideologii ruchu społecznego podstawowych zasad teoretycznych i praktycznych – usuwanie z marksizmu i ruchu komunistycznego określających go zasad teoretycznych i strategiczno – taktycznych

Rewizjonizm jest odstępstwem zarówno w teorii jak i w praktyce od fundamentalnych teoretycznych i metodologicznych twierdzeń marksizmu – leninizmu, który przestaje być materializmem dialektycznym i historycznym – rewolucyjną teorią, teorią interpretacji i zmiany istniejącego świata. Jest to ideologia o ukierunkowaniu prawicowym.

Rewizjonizm jako kierunek ideologiczny – polityczny zmierza poprzez eliminację określonych zasad marksizmu – leninizmu do skierowania ruchu komunistycznego i robotniczego na tory socjaldemokratycznego reformizmu np.

po 1989 w Polsce SdRP, a następnie SLD, albo lewackiego ultrarewolucjonizmu.

Rewizjonizm występuje we wszystkich trzech składowych marksizmu: w filozofii, ekonomii politycznej oraz w strategii i taktyce walki ruchu robotniczego tzn. naukowego komunizmu.

Rewizjonizm występuje we dwóch głównych odmianach na terenie filozofii jako prawicowy i lewicowy, obie odmiany dążą do tego samego celu: likwidacji marksizmu i jego wciąż obiektywizującego się wyrazu – ruchu rewolucyjnego. Rewizjonizm prawicowy realizuje ten cel przez usiłowanie pozbawienia marksizmu jego rewolucyjnego charakteru i stwarzanie podstaw teoretycznych dla burżuazyjnego reformizmu. Rewizjonizm lewicowy dąży do sprowadzenia marksizmu na tory lewactwa, służącego również interesom klasy burżuazyjnej.

Towarzysz

Jak to się zaczęło...

W czasach starożytnych trwały wciąż w ludzkich umysłach – przekazywane z pokolenia na pokolenie – podania o trwającym niegdyś „złotym wieku”, gdy nie istnieli jeszcze bogaci ani biedni, niewolnicy ani ich właściciele. Lecz czy rzeczywiście był to okres błogosławiony, który przepadł dziwnym zrzędzeniem bogów lub wskutek ludzkiego „grzechu pierworodnego”?

Odpowiedzi na to pytanie udziela nam materializm historyczny – nauka o rozwoju społeczeństwa ludzkiego od komunizmu pierwotnego (cechującego się skrajnym niedostatkiem dóbr), poprzez czasy walk klasowych, aż do zwycięskiego komunizmu nowoczesnego, w którym rozwój sił wytwórczych pozwolił zaspokoić potrzeby wszystkich członków społeczeństwa. Od tego momentu rozpocznie się *prawdziwa* historia ludzkości.

Nasza opowieść bierze swój początek z pomroki dziejów, gdy człowiek – dzięki długotrwałemu procesowi pracy wspólnie z innymi osobnikami ze swego gatunku – wyodrębnił się spośród świata zwierzęcego. Trafnie ujął to Engels: „Zwierzę wykorzystuje tylko otaczającą przyrodę i wywołuje w niej zmiany po prostu przez swoją obecność, człowiek natomiast zmieniając przyrodę zmusza ją do służenia swoim celom, opanowuje ją”. Przy ówczesnych prymitywnych możliwościach technicznych, dla przeżycia jednostki niezbędna była współpraca wszystkich członków owej wspólnoty pierwotnej. Tylko ich solidarność i wzajemna pomoc gwarantowały przetrwanie. W rezultacie wspólna praca oznaczała wspólną własność środków produkcji, a przy braku własności prywatnej nie do pomyślenia był wyzysk człowieka przez człowieka. Narzędzia pracy – nawet przy ich wspólnym używaniu – nie zażęgnęły groźby głodu. Nie istniała zatem żadna nadwyżka z której można by okraść wytwórcę na rzecz innych członków społeczeństwa. Skoro nie było kogo ujarzmić, nikt nie potrzebował państwa. O sprawach ogółu decydowano kolektywnie lub rozstrzygała je starszyzna. Bezsilność człowieka wobec sił natury, których nie rozumiał i niski poziom produkcji – Oto cechy ustroju

wspólnoty pierwotnej, uważanego przez niektórych błędnie za „złoty wiek ludzkości”.

Jednak nic nie stoi w miejscu. Przez cały czas postępował rozwój sił wytwórczych: narzędzi pracy, nawyków produkcyjnych i doświadczeń pracowników. Narodził się nowy podział pracy: rolnictwo, hodowla bydła i rzemiosło. Ludzie zaczęli na coraz większą skalę wymieniać się wytworami swojej pracy. Produkcja rozwinęła się już na tyle, że zaczęto wytwarzać więcej, niż potrzeba było do utrzymania się przy życiu samego pracownika. Tak oto wspólnota pierwotna została zastąpiona przez ustrój niewolniczy, którego podstawę stanowiła prywatna własność środków produkcji, w tym ludzi – niewolników. Produkt ich pracy można było sobie przywłaszczyć tylko przez pozbawienie pracujących wszelkich praw i pozostawienie im wyłącznie tyle żywności, aby zbyt szybko nie umarli z głodu. Nic dziwnego, że bestialski wyzysk niewolników rodził z ich strony opór. Do jego dławienia stworzono specjalny aparat przemocy – państwo, który służył odąd obronie interesów każdej kolejnej klasy panującej. Państwo zaś nie może istnieć bez prawa, czyli systemu przepisów wyrażających wolę klasy panującej i ochraniających państwową siłą przymusu. Właśnie pod znakiem niewolnictwa upływa starożytność. Tadeusz Borowski – wspominając czasy, gdy był więźniem Auschwitz – pisał:

„Teraz dopiero poznałem cenę starożytności. Jaka potworna zbrodnia są piramidy egipskie, świątynie i greckie posągi! Ile krwi musiało spłynąć na rzymskie drogi, wały graniczne i budowle miasta! Ta starożytność, która była olbrzymim koncentracyjnym obozem, gdzie niewolnikowi wypalano znak własności na czole i krzyżowano za ucieczkę. Ta starożytność, która była wielką złączywą ludzi wolnych przeciw niewolnikom!

Pamiętasz, jak lubilem Platona. Dziś wiem, że kłamał. Bo w rzeczach ziemskich nie odbija się ideał, ale leży ciężka, krwawa praca człowieka. To myśmy budowali piramidy, rwali marmur na świątynie i kamienie na drogi imperialne, to myśmy wiosłowali na galerach i ciągnęli sochy, a oni pisali dialogi i dramaty, usprawiedliwiali ojczyznami swoje intrygi, walczyli o granice i demokracje. Myśmy byli brudni i umierali naprawdę. Oni byli estetyczni i dyskutowali na niby.

Nie ma piękna, jeśli w nim leży krzywda człowieka. Nie ma prawdy, która tę krzywdę pomija. Nie ma dobra, które na nią pozwala.

Cóż wie starożytność o nas? Zna przebiegłego niewolnika z Terencjusza i Plauta, zna trybunów ludowych Grakchów i imię jednego tylko niewolnika – Spartakusa. Oni robili historię i byle zbrodniarza – Scypiona, byle adwokata – Cyserona czy Demostenesa pamiętamy doskonale. Zachwycamy się wycięciem Etrusków, wybiciem Kartaginy, zdradami, podstępem i łupieżstwem. Prawo rzymskie! I dziś jest prawo!”

Jednak wyzyskiwani nie zamierzali poddać się bez walki. Wybuchły liczne powstania niewolników, wspierane przez drobnych włościan, których z kolei wywłaszczali wielcy latyfundiści. Począwszy od 138 roku p.n.e. niewolnikom kilkakrotnie udało się zdobyć władzę nad Sycylią. Jednak najśłynniejsze okazało się powstanie Spartakusa, którego

oddziały zagroziły istnieniu samego Rzymu. Choć w 71 p.n.e. wódz zginął, a powstanie stłumiono, wieszając na krzyżach wzdłuż drogi Via Appia ponad sześć tysięcy ludzi, to opór niewolników przyspieszył upadek ustroju niewolniczego i zastąpienie go przez feudalizm. Ostatecznie bowiem wyczerpały się możliwości postępu tkwiące w dotychczasowym sposobie produkcji. Właściciele niewolników nie mieli korzyści z dążenia do dalszego doskonalenia narzędzi produkcji, a niewolnicy nie byli zainteresowani wynikami swej pracy. Stosunki produkcji stały się kajdanami hamującymi dalszy rozwój sił wytwórczych. Zaostrzenie się wewnętrznych sprzeczności ustroju i walki klasowej, w połączeniu z najazdami barbarzyńskich plemion, położyły kres państwu właścicieli niewolników. Choć niewolnictwo istnieje gdzieś w najbardziej zacofanych rejonach świata po dziś dzień, to nie jest już ustrojem wiodącym.

Ustrój niewolniczy trafił na śmietnik historii tak jak wcześniej wspólnota pierwotna i później feudalizm. Podobny los spotka targany wewnętrznymi i nieusuwalnymi sprzecznościami kapitalizm. Na jego miejscu ukształtuje się ustrój bezklasowy, który zapewni każdemu człowiekowi możliwość pełnego, godnego życia. Lecz prawa historyczne jako takie, same nie tworzą historii. Określają one bieg dziejów tylko poprzez celowe wysiłki milionów ludzi. Przyszłość, która się przed nami zarysowuje, jest warta tego, aby o nią walczyć. Lenin pisał: „Zwycięstwo będzie po stronie wyzyskiwanych, po ich stronie bowiem jest życie, po ich stronie jest siła liczebności, siła masy, siła niewyczerpanych źródeł wszystkiego, co ofiarne, ideowe, uczciwe; wszystkiego, co rwie się naprzód, co budzi się do kształtowania nowego życia. Siła całego gigantycznego zasobu energii i talentów chłopów i robotników. Oni zwyciężą.”

Piotr Biello

Publikowane artykuły wyrażają opinie autorów i nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji.

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów i nadawania im tytułów.

Redakcja: Beata Karoń, Krzysztof Szwej
Redaktor naczelny - Krzysztof Szwej

Adres dla korespondencji:

e-mail: brzask@o2.pl

Komunistyczna Partia Polski

Skr. Pocz. 154

41-300 Dąbrowa Górnicza

Oplatę za „Brzask” należy wpłacać poprzez konto bankowe partii z dopiskiem „Za Brzask”

NUMER KONTA KPP

**PKO BP S.A. Oddz. I Dąbrowa Górnicza
28 1020 2498 0000 8202 0183 3995**